Nr. 250. We Lwowie Sroda dnia 7. Września 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Rusini.

Lwów 6. września.

Z *Hałyck. Rusią* rozprawiać się nie mamy potrzeby. Organ to moskalofilski, który się ze swojemi przekonaniami — na jego pochwałę można to powiedzieć — nie tai. Notujemy od czasu do czasu jego elukubracje — bo to nasz obowiązek — i nad niemi ubolewamy. Są one dla nas dowodem upadku duchowego i zgnilizny moralnej, ale nie znamy przeciw nim środka zaradczego i nie szukamy go. Kto swój ideał widzi w caracie; kto klęka przed obrazem batiuszki z nad Newy; dla kogo synod prawosławny w Petersburgu najwyższą i najświętszą instancją; kto, widząc cierpienia narodu ruskiego pod knutem rosyjskim; kto, będąc świadkiem zamykania kościołów katolickich i tępienia zewsząd języka ruskiego, chce mimo to oddać naród katolicki i ruski pod stopy samodzierżcy Wszech Rosji: z tym ani rozprawiać, ani polemizować się nie godzi. Polemika wtedy jeno dopuszczalna, gdy z obu stron walczą przeciw sobie argumenta, oparte na przekonaniu. Nasi moskalofile nie mogą tego o sobie powiedzieć. Argumenta, zdolne ich przekonywać, odmiennego są kalibru.... Polemika więc wykluczona. Inaczej cokolwiek przyzwyczajeni byliśmy traktować przewódców narodu ruskiego, których organem *Diło*. Sądziliśmy, że porozumienie z tymi, którzy na swym sztandarze wypisali dobro narodu ruskiego, jego rozwój i postęp nie pod egidą caratu rosyjskiego, jest rzeczą możliwą. Nie należeliśmy nigdy do bezwzględnych chwalców ery, której początek datuje z przed dwu lat, a która miała doprowadzić do zgody narodowości, zamieszkujące nasz kraj, bo nie wierzyliśmy w powodzenie dzieła rozpoczętego, z góry i według recepty w c. k. biurach rządowych ułożonego. Przecież nietylko własne doświadczenie uczy. Można czasem także zmądrzeć na podstawie prób, gdzieindziej zrobionych. Ugoda między Niemcami a Czechami zdawała się przecież już rzeczą pewną, bo wszystko było do niej skrupulatnie przygotowane, a przecież zamierzona ugoda kolosalne zrobiło fiasko. A dlaczego? Oto dlatego, że ugoda wyszła z pod dyktatu ministerjalnego, bo ułożono ją z woli rządu bez należytego uwzględnienia woli interesowanych ludów. Zarzutu wiarołomności reprezentantom narodu czeskiego, którzy brali udział w konferencjach wiedeńskich, czynić nie można; naród przeszedł nad niemi do porządku dziennego i ugoda, poczęta we Wiedniu, musiała runąć. Nastąpiła w najlepszym razie zgoda między Niemcami a rządem, ale nie może być mowy o zgodzie między narodowościami czeską a niemiecką. Doświadczenie to powinno być bardzo pouczające.

I „ugoda" z Rusinami w tej formie, w jakiej się u nas zabrano do jej urzeczywistnienia, nosiła w sobie zarodek śmierci To nie reprezentanci zwaśnionych narodowości przystąpili do pertraktacyj ugodowych, nie posłowie polscy i ruscy, jako jedynie legalni przedstawiciele obu narodów umawiali się o preliminarja pokojowe — czynnik trzeci, powołany niezawodnie z mocy swojego stanowiska i urzędu do robienia polityki, który jednak w tym wypadku powinien stać na uboczu i ograniczyć się do roli wykonawcy woli stron interesowanych, wmięszał się w sprawę i nie tylko dał do wrzekomej zgody inicjatywę, ale wziął na się całe jej ułożenie, przeprowadzenie i urzeczywistnienie. Gdyby w naszych żyłach gorętsza płynęła krew, gdybyśmy żywszego byli temperamentu politycznego, stanowisko, zajęte przez ów trzeci czynnik w sprawie waśni narodowej między Polakami a Rusinami, wywołałoby może u nas taki sam efekt, jaki wywołały osławione punktacje wiedeńskie, które przyszły do skutku z inicjatywy rządowej wśród Czechów Ale dla nas nie był rozstrzygający temperament. Widząc dobrą wolę po stronie reprezentanta rządu, uznając szczere jego chęci, Sejm od razu zajął stanowisko, dla sprawy ugody przychylne i gotów był dać aprobatę dziełu, mimo, że ono nie z jego poczęło się inicjatywy.

Z polskich ław poselskich odezwały się głosy nietylko dla Rusinów przychylne, ale gotowe do możliwych a słusznych ustępstw. Sejm bowiem, a raczej większość jego polska miała nadzieję, że ugodowe jej stanowisko znajdzie uznanie drugiej interesowanej strony, że Rusini będą rozumieli co w myśl ugody jest do osiągnięcia. Niestety, próba zawiodła. Rusini stali się snać bardzo pożądliwymi. *L'apetit vient en mangeant*. *Diło*, które przez czas jakiś zdawało się być propagatorem i rzecznikiem zgody, zamieszcza w jednym z ostatnich numerów na naczelnem miejscu artykuł niejako programowy, który w wysokim stopniu zasługuje na uwagę sfer interesowanych. Biorąc asumpt z rozpoczynającej się sesji sejmowej, uważa organ narodowców ruskich za właściwe, zastanowić się nad rezultatami nowej ery „dla Rusinów, którzy przed dwoma laty otrzymali w Sejmie ze strony rządu uroczyste oświadczenie, że tenże nietylko zmieni system polityczny względem Rusinów, ale jeszcze dopomagać im będzie do rozwoju narodowego." Po wyliczeniu — na razie na polu szkolnictwa — krzywd, jakie w ostatnich dwóch latach działy się Rusinom, dochodzi *Diło* do takiej konkluzji: „Naród ruski do dziś nie widzi uroczyście przyobiecanej zmiany systemu politycznego. Nie dziw przeto, że wszędzie pośród Rusinów panuje niezadowolenie i oburzenie. Ogół narodu ruskiego radośnie powitał był krok rządu, zrobiony ku Rusinom i pochwalił stanowisko zastępców narodu ruskiego, którzy nie mogąc odrzucić propozycji rządu, postanowili zrobić, jak to było powiedzianem, próbę. Ależ jeżeli rząd w taki sposób, jak to obecnie widzimy, „dopomaga" Rusinom — to cały naród i zastępcy jego mogą tylko ubolewać nad takiem zrozumieniem „pomocy" dla narodu ruskiego w konstytucyjnej Austrji. Wyczekujące stanowisko narodu ruskiego i jego zastępców było całkiem naturalnem dopóty, dopóki, że tak powiemy, w zawieszeniu jeszcze były czyny, ale tylko pięknie brzmiały słowa. Dziś jednak, gdy po słowach nastąpiły także czyny, stanowisko wyczekujące staje się bezprzedmiotowem. Dziś już wiemy, jak stoi nasza sprawa z rządem. Niechajże wszyscy Rusini i zastępcy narodu ruskiego zajmą stanowisko wobec rządu odpowiednie do tego, jakie zajął rząd wobec Rusinów i niechaj to stanowisko Rusinów wyraźnie zaznaczonem zostanie już na tej sesji Sejmu krajowego."

A więc jeżeliśmy dobrze zrozumieli — znowu opozycja? Przeciw komu? Czy przeciw polskiej większości? Możemy zapewnić tych, którzy artykuł *Diła* inspirowali, że tego rodzaju pogróżki skutku nie wywołują. Jeżeli zaś sądzą, że groźbą opozycyjną potrafią skłonić rząd do nowych ustępstw, to się gotowi grubo zawieść, Przedewszystkiem nie wierzymy, aby rząd dał się zmusić do koncesyj bez naszej wiedzy i na naszą szkodę. Poszliśmy za rządem z dobrej woli, bo sądziliśmy, że droga ta może doprowadzić do zgody, jeżeli Rusini chcą zniweczyć przesadną pożądliwością szczere zamiary, potrafimy z tego należne wyciągnąć konsekwencje...

* * *

Zamieszczając artykuł *Diła* dodaje *Nowa Reforma* następujące od siebie uwagi:

Dziwne pomięszanie pojęć, postulatów ogólnej natury i błahostek, znamionuje tę filipikę *Diła* przeciw rządowi. Powiadamy: *Diła* — nie przypuszczamy bowiem, aby panowie „ugodowcy" powyższy artykuł tego dziennika zechcieli wziąć na swój rachunek.

Przedewszystkiem bowiem zapytać się musimy, dlaczego *Diło* właśnie przedsejmową dobę uważa za właściwą do zrywania czy też nawiązywania paktów z rządem? Czyż izba sejmowa ma to ma być przeznaczona, aby Rusini prowadzili w niej pogawędki z reprezentantem rządu? Czyż tego nie można uczynić każdej chwili i w miejscu stósowniejszem? A jeżeli już idzie o zaznaczenie stanowiska Rusinów wobec rządu, toż miejscem na to właściwem byłaby rada państwa, ale nie Sejm krajowy.

Bo i jakież konsekwencje dalsze dla Sejmu wysnuje *Diło* z tego, gdyby n. p. panowie ugodowcy pogniewali się z namiestnikiem? Przychodzi na porządek dzienny budżet krajowy na rok 1893, a więc niech Rusini nie uchwalają wydatków na szkoły, drogi, samorząd i t. d., bo rząd nie zrobił im tego, co przyrzekł! Albo przychodzi załatwić sprawę konwersji długów krajowych; więc posłowie ruscy mają uchylić się od współudziału w pracy, bo powinni gniewać się na rząd!

Jeżeli *Diło* na taki sposób wnioskowania się nie godzi, to niechże przyzna, że takie zaznaczenie stanowiska politycznego Rusinów względem rządu do izby sejmowej nie należy.

W ogóle stanowisko, jakie zająć usiłuje *Diło* wobec Sejmu, a raczej jakie zająć doradza posłom „ugodowym", — uważamy za z gruntu chybione, a to tak ze względu na treść znacznej części przytoczonych przez ten dziennik postulatów, jak ze względu na miejsce, gdzieby ewentualnie posłowie ruscy staczać mieli harce z rządem.

Ankieta w sprawie popierania kolei lokalnych przez kraj.

Lwów 6. września.

Dziś o godzinie 11. przed południem zebrała się w gmachu sejmowym ankieta, zwołana przez Wydział krajowy w sprawie popierania przez kraj kolei lokalnych. Przypominamy, że ankieta ta obradowała już w lipcu br. i wybrała sekcje fachowe, które przedstawiły swe referaty, zaś przewodniczący i referenci poszczególnych sekcyj stanowili jedną komisję mięszaną, która przygotowała odpowiedź na kwestjonarjusz Wydziału krajowego.

Referenci tej komisji: prof. uniw. dr. Juljusz Leo i inżynier górniczy p. Leon Syroczyński, przedstawili na dzisiejszem posiedzeniu ankiety odpowiedź na kwestjonarjusz.

Dodać tutaj musimy, że za podstawę do uchwał w komisji mięszanej służyły w przeważnej mierze referaty dra Leo, z sekcji finansowej, i L. Syroczyńskiego, z sekcji technicznej Oba referaty zostały opracowane z wielką znajomością rzeczy i wszechstronną gruntownością. Posiedzenie pełnej ankiety rozpoczęło się pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego, p. Edwarda Jędrzejowicza.

Nad pojedynczemi punktami wniosków komisji wywiązała się dyskusja.

P. Dattner domagał się popierania kolei dowozowych, które służą do użytku przedsiębiorstw prywatnych. Temu sprzeciwili się pp. Chrząszczewski, Leo i Szczepanowski, w skutek czego p. Dattner cofnął swój wniosek.

Przewodnictwo objął marszałek krajowy, ks. Sanguszko.

Ostatecznie uchwaliła ankieta następującą opinję:

Kraj powinien popierać budowę kolei lokalnych i ponieść w tym celu pewne ofiary, a w tej akcji liczyć się najpierw z kardynalną zasadą polityki kolejowej, która nakazuje popierać z funduszów krajowych tylko linje, posiadające bezsprzecznie doniosłe dla ogólnych ekonomicznych interesów kraju znaczenie. Wobec istniejącego stanu komunikacyj kolejowych w naszym kraju tj. faktu, że u nas pozostaje do wybudowania cały szereg linij, posiadających charakter drugorzędnych kolei głównych, a oprócz tego gęsto sieć kolei lokalnych — i tego, że największa część tych kolei była budowaną dla względów politycznych i strategicznych państwa lub dla handlowo przemysłowego związku z innemi państwami i krajami należy:

A) Budowę linij, służyć mających przeważnie interesom ogólno-państwowym (drugorzędne koleje główne, „Hauptbahnen zweiten Ranges"), pozostawić państwu i w zasadzie wykonywać jego kosztem. Ewentualny udział kraju należałoby ograniczyć tutaj do częściowego poparcia takich linij, co do których kierunek trasy i inne warunki dają zupełną pewność, że z ich budowy ogólne ekonomiczne interesy kraju korzyść odniosą.

B) Właściwa akcja kolejowa kraju skupić się winna w kierunku popierania budowy właściwych kolei lokalnych („Localbahnen, Vicinalbahnen"), posiadających ogólno-krajowe znaczenie, przyczem jednak, jako zasadę postawić należy, że zarówno bezpośrednio interesowani (powiaty, większe gminy i osoby prywatne), jakoteż zwłaszcza skarb państwa, który zawsze z budowy takiej wielorakie odnosi korzyści, przyczyniać się mają w pewnym stosunku do kosztów budowy. Pod wyrazami ogólno-krajowego znaczenia projektowanej kolei nie powinno się to rozumieć, iżby bezpośrednio oddziaływała na stosunki ekonomiczne całego kraju, ale powinno chodzić o stwierdzenie istotnej użyteczności dla większego obszaru np. kilku powiatów, lub większej okolicy.

C) Co się tyczy kolei, które służyć mają przeważnie interesom pewnych prywatnych przedsiębiorstw, może fundusz krajowy przyjść im z pomocą finansową wówczas, jeśli będą oddawane do użytku ogólnego, lub przyczyniają się do powstawania nowych zakładów przemysłowych; w ogóle jeśli poparcie ich przyniosłoby widoczną korzyść ogólnym interesom ekonomicznym kraju.

Komisja uważa dla skutecznego poparcia i rozwoju kolei lokalnych następujące zmiany w ustawie państwowej z dnia 17. czerwca 1887 (Dz. u. p, nr. 81.) za wskazane:

do art. I. ustawy — aby ustawy koncesyjne dla lokalnych kolei żelaznych były w tym kierunku zmienione, iżby koncesyj przedwstępnych udzielało namiestnictwo we Lwowie w porozumieniu z Wydziałem krajowym. a koncesjonowanie kolei lokalnych należało do Sejmu krajowego i było wykonywane w drodze ustawodawczej.

do art. II. ustawy — aby rząd nietylko uwalniał koleje lokalne od obowiązku bezpłatnego, lub za zniżoną opłatą przewożenia pocztowych pakunków, ale, aby na wzór rządu węgierskiego, kapitalizując oszczędność, jaka dla zarządu poczt wyniknie z transportu koleją, kapitałem zaoszczędzonym przyczyniał się do powstania kolei lokalnej;

do art. III ustawy — aby rząd nietylko był upoważniony do udzielania kolejom lokalnym wyjątkowych praw przy ustanawianiu taryf przewozowych, ale aby w odnośne przepisy taryfowe wprowadził dla kolei lokalnych ułatwienia i uproszczenia procedury, któreby umożliwiły szybkie zastosowanie się taryf do zmiennych konjuktur świata handlowego, nie zmieniając jednakże równomiernego postępowania przy użyczaniu ulg taryfowych i innych, tak dla ruchu lokalnego, jak też w związku z kolejami dobiegowemi.

Również wypada postarać się o usunięcie z dotyczących przepisów zobowiązania, mocą którego koleje lokalne mają dostarczać pewnego z góry oznaczonego minimalnego quantum do transportu;

do art V. a) 2. ustawy — aby ze względu, że rachunki budowy i wykupna gruntów w jednym roku po otwarciu kolei ukończone być nie mogą, zwolnienie od opłaty stempli i należytości od wszystkich aktów dotyczących nabycia gruntów, budowy i wyposażenia kolei było udzielane aż po koniec drugiego roku eksploatacji kolei;

do art. V. e) ustawy, — aby pobór procentualnej należytości (3%) od kwoty, uzyskanej ze sprzedaży biletów jazdy, był dla tych kolei zniesiony;

do art. VI. ustawy — a) aby przy objęciu eksploatacji kolei lokalnej przez zarząd głównej kolei państwowej, lub przez państwo gwarantowanej, koleje lokalne były uwolnione od wszelkiego przyczyniania się do kosztów ogólnych zarządu głównej kolei i do kosztów centralnego zarządu każdego z trzech działów służby kolejowej, to jest do dozoru i utrzymania drogi, kosztów służby ruchu i komercjalnej służby przewoźniczej i warstatowej.

Również mają one być uwolnione od kosztów nowych budynków. robót, przekształcających stację połączenia, potrzebnych dla wspólnej z koleją główną eksploatacji.

b) aby koleje główne miały obowiązek odstąpienia kolejom lokalnym na ich żądanie potrzebnego do budowy i ruchu taboru, za zwrotem kosztów, wypośrodkowanych przez uwzględnienie oprocentowania, amortyzacji i utrzymania jego i materjału użytkowego, za zwrotem własnych kosztów, oraz obowiązek użyczania im personalu swej kolei, za zwrotem jego płac i poborów. Tak samo mają one dać na żądanie i za zwrotem kosztów własnych, materjały i inwentarze, potrzebne do budowy, utrzymania i eksploatacji kolei Wreszcie przeładowanie ewentualne na stacjach łączących ma być wykonane przez kolej główną i na jej koszt;

Przyczynianie się kolei głównej do powstawania i zapewniania przychodów kolejom lokalnym, mogłoby być i w ten sposób unormowanem, by koleje te płaciły kolejom lokalnym pewną premję za każdą osobę i tonę towaru od tej kolei do transportu przyjęte.

do art. VII. aby przyczynianie się skarbu państwowego do budowy kolei lokalnych było znaczniejszem, — bez krępowania rządu w wyborze systemu subwencjonowania, lub też stosując ten system do szczególnych warunków ekonomicznych każdego kraju.

do art. VIII. ustawy — ugoda przewozowa (péage) o użytkowaniu kolei lokalnej przez kolej główną państwową lub przez państwo gwarantowaną, z którą ona się łączy, może być tylko wówczas zawartą, jeżeli kolej główna z tego użytkowania nie korzysta w celu konkurencji z koleją lokalną;

do art. X. ustawy — aby bezpłatne użytkowanie dróg państwowych było dla kolei lokalnych zastrzeżone, a utrzymanie tych dróg ograniczone co do długości i szerokości przestrzenią, istotnie przez kolej lokalną zajętą. Postanowienia tej ustawy, udzielające upoważnienia do przyznawania pewnych ulg i uwolnień kolejom lokalnym, powinny być zastąpione postanowieniami przyznającemi te ulgi i zwolnienia *ex lege* dla każdej kolei, — a nowa ustawa powinna nadto zawierać zastrzeżenie, aby koleje lokalne nie miały obowiązku stawiania własnym kosztem żadnych budowli i urządzeń. wymaganych przez władze wojskowe dla celów militarnych.

W dalszej dyskusji zabierali głos pp Szczepanowski, Rutowski, Syroczyński, Leo Zacharjewicz, Biliński.

Ankieta uchwaliła dalej:

1. Iż byłoby pożądanem, aby co do kolei, przez kraj bezpośrednio zbudowanych, lub znacznie subwencjonowanych, a którym rząd tylko w małym stopniu poparcia swego udzieli, dotychczas wykonywane prawo państwa wzięcia kolei żelaznych po upływie koncesji na swą własność, przelane było na kraj.

54)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Ernest został w zamku sam jeden, wśród służby tylko. Chodził po ogrodzie i pokojach, jak błędna owca; potem siadł do biurka, napisał długi list do majora i list ten wyprawił. Siedział dalej przy biurku, marząc niewyraźnie i paląc cygarety niezliczone, kiedy mu zaanonsowano przyjazd pani Frydhildy Krause. Od pogrzebu nie zjawiła się w zamku ani razu, a teraz przyjeżdżała bez męża. Wiadomość ta sprawiła wielką uciechę Ernestowi Zerwał się z krzesła i pobiegł na jej spotkanie.

Kiedy ją ujrzał, zawołał:

— Dzięki Bogu, żeś przyjechała, Frydhildo! Lękałem się, żeś zapomniała o mnie.

Jakżeż mogłam o tobie zapomnieć? Ale myślałam, żem dla ciebie niepotrzebna już, że nie potrzebujesz teraz nikogo, jak tylko twojej żony.

— Frydhildo! Ty naigrawasz się ze mnie.

— Nie, bynajmniej. Mówię, co myślę. Ale mówże? Dokąd wyjechała Klementyna?

— Do domu, na zawsze.

— Jakto? do swoich rodziców na zawsze — zawołała Frydhilda z nieudanem zdziwieniem.

— Tak jest. Rozchodzimy się. Nasze pożycie stało się zupełnie niemożliwem. Ta przyzwoitość małżeńska, o której prawisz tak piękne nauki, nie była z nią podobieństwem.

— Cóż to? Czy robiła ci może sceny zazdrości z mojego powodu?

— Nie! wcale nie.

— A o cóż poszło? Ja tego nie pojmuję.

— Każdą rzecz, którą my robimy, sądzi na opak. Wszak byłaś sama świadkiem scen teatralnych, niemożliwych, jakie wyprawiała z powodu króla.

— Byłam świadkiem tego; ale to było jej wcale do twarzy. Wiesz co, Erneście? Myślałam sobie, że gdybym była mężczyzną, kochałabym się bez pamięci w takiej pięknej, patetycznej żonie.

— Ona te występy wyprowadza dlatego, ponieważ wypływają z głębi jej dziwacznych przekonań. Znienawidziła mnie ze wszystkiem. Była niedostępną dla każdej perswazji, nie dała się zatrzymać i wyjechała na zawsze.

— To ona ciebie porzuciła? Jakżeż to dziwne! Gdybym była tobą, pojechałabym w ślad za nią, błagałabym o jej powrót i klęcząc u progu jej rodzicielskiego domu, takbym uczyniła zadość jej miłości własnej, żebym ją ubłagała.

— Takby robił może mąż zakochany. Nie warto tego robić dla utrzymania samej przyzwoitości, samych pozorów, a to tem bardziej, że te pozory i tak przepadną, wskutek burzliwego usposobienia Klementyny.

— Ale ty przecie jesteś mężem zakochanym. Widziałam was razem i wiem, że ty się zawsze jeszcze w niej kochasz.

— Nie! Frydhildo! Powinnaś mówić, że wiesz, że ja na całym świecie ciebie jedną tylko kocham.

— Deklamujesz to pięknie. Ale przekonania o prawdzie tego, co mówisz, nie ma ani w twoim głosie, ani w mojem sercu.

— Czemże mam cię przekonać? Przecie nie przysięgami, bo te są dziś śmieszne tak ich nadużyto. Mężczyzna wstydziłby się dziś przysięgać na miłość. Ale jesteś kobietą rozumną i patrzysz na świat jasno. Powiedzże mi sama; co mi pozostało jeszcze w świecie oprócz ciebie? Patrz na mnie i powiedz!

— A tak. — Rozumiem. — Ja jestem *jus aller*. Klementyna ciebie nie chce, więc nie masz już co na świecie robić i dla tego chcesz zemną romansować.

Słysząc te słowa, zerwał się Ernest z siedzenia i zaczął chodzić niecierpliwie po komnacie. Wreszcie stając uroczyście przed wiotką, płową niewiastą, zawołał:

— Nie — na Boga, — Frydhildo! to ty robisz sobie ze mnie igraszkę, to ty tylko na żarty bierzesz nasz stosunek, a jabym chciał zeń zrobić podstawę życia.

— Jakżeż do tego chcesz się brać? — Mów, bom ciekawa. — Ja zawsze przy mojem obstaję, że miłość powinna być tylko ozdobą życia, a rzeczy inne, o wiele mniej urocze, ale trwalsze, mają być jego podstawą.

— Tak — pojmuję. — Zgadzałem się z tobą pierwej, że gdzie konieczność każe szukać innej podstawy, tam trzeba miłość oddzielić od codziennej prozy życia. Ale poczóż mamy to czynić tam, gdzie takiej przykrej konieczności nie ma? Dla czegoż nie mamy żyć razem z sobą, jednem oddychać powietrzem, wspólną dzielić dolę? Jam już tak jak rozwiedziony; z moją żoną nie spotkam się już nigdy. Brakuje jeszcze prawnego rozwodu, ale ten pójdzie łatwo, bo Klementyna z pewnością na rozwód chętnie przystanie, mimo to, że ten rozwód jej nie da zupełnej wolności. Ale ja jestem protestant i będę mógł się żenić. Choć Klementynę suto wyposażę, będę miał zawsze majątek, który wystarczy mojej żonie, nie już tylko na dostatnie, ale na książęce życie. Co więcej, mam obowiązek żenić się na nowo, aby się moja rodzina na mnie nie skończyła. Dla czegoż byś nie chciała zostać moją żoną.

— Ależ, mój Erneście! — mam przecie męża i żyję z nim w przykładnej zgodzie.

— Znowu żartujesz — Frydhildo! — A tu żarty nie są na swojem miejscu. Wiem aż nadto dobrze, że męża twojego znosisz przykładnie. Ale on nie jest dla ciebie niczem innem, jak tylko ciężarem i zawadą.

— On taki zgodliwy, że on nikomu i niczemu nie może być przeszkodą.

— Zatem nie będzie także przeszkodą naszemu szczęściu Jest zgodliwy, zgodzi się przeto także na rozwód, a ty będziesz wolną, tak, jak ja, i będziemy mogli nasz stosunek ustalić i uczynić prawnym.

— To wszystko niemożliwem nie jest. Ale co będzie potem? Dajmy na to, że się pobierzemy. Przypuszczam, wierzę silnie, że moja miłość dla ciebie, wystarczy mi zupełnie i wystarczy na całe życie. Ale któż nie ręczy za ciebie? Dotąd, Erneście, nie dałeś dowodów stałości uczuć. Nie zaprzeczysz, że był czas, w którym Klementyna sama jedna panowała w twojem sercu. A cóż się stało z tej miłości? Najpierw stałeś się mężem podejrzliwym, zazdrośnym i to podobno niesłusznie, o ile mogę sądzić po tem wszystkiem, czego świadkiem byłam. Będziesz kiedyś także wobec mnie podejrzliwym Czy ja to zniosę? Miłość może wiele; ale nie wiem. Klementyna odjechała, bo przekłada wygnanie w kraju ubogim i pewnie nielitościwie nudnym, nad ciągłe podejrzenia. A co będzie, jeśli przyjdzie chwila, w której będę żałowała swobodnego życia z moim biednym Adolfem? Wszak on nie jest żadną przeszkodą dla naszej miłości? Wszakżeż nam i teraz dobrze. *Le mien est l'ennemi du bien;* poczóż mamy szukać zmiany, mogącej wypaść na gorsze? Pytam się, ale nie daję odpowiedzi. I na tem nie kończą się moje wątpliwości. Sprzykrzę ci się, skoro mnie posiędziesz; zaczniesz robić porównania z pierwszą żoną, która nie wypadną na moją korzyść; ja się będę powoli starzeć, a dziś nawet nie jestem tak piękną, jak Klementyna. Jestem sobie prozaiczną Niemką, a tamta jest heroiną, wyjętą z poematu. Będziesz żałować za heroiną; staniesz się dla mnie zimnym; porzucisz mnie nareszcie dla trzeciej, szczęśliwszej, która ci choć w części przypomni tragiczne wdzięki pierwszej żony. Nie wiem, czy mi wtedy wystarczy moja filozofja życia. Teraz wiem, że wcale nie dbam o to, że Adolf nademnie przekłada Wenerę kapitolińską i nie wielebym sobie z tego robiła, gdyby miejsce tej kobiety z murmuru, zajęła jakaś kobieta z ciała i kości. Ależ bo nie kocham Adolfa, chociaż jestem jego żoną. Kocham ciebie. Jestem przygotowaną na to, że przyjdzie chwila, w której mnie porzucisz; zaboli mnie to strasznie, ale zapanuję nad boleścią i potrafię zapomnieć o tobie, bo nie jestem twoją żoną, bo ani moje nazwisko, ani moje otoczenie, nie będą mi ustawicznie przypominać Ernesta. Ale drżę na myśl o tem, co by się we mnie działo, gdybym była twoją żoną, porzuconą przez ciebie. Nie chcę tej możliwości i radzę przeto, aby wszystko tak, jak jest, zostało.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

2. Byłaby pożądaną zmiana o wywłaszczaniu na cele kolei lokalnych w tym kierunku, aby po odbyciu komisji reambulacyjnej mógł koncesjonarjusz wziąć odrazu w posiadanie potrzebne grunta za złożeniem odpowiedniej kaucji.

3 Pożądanemi są wszystkie możliwe uproszczenia w procedurze uzyskania prawa do budowy kolei lokalnej i wykonania tej budowy, a to tak dalece, iż byłoby pożądanem wszystkie rozporządzenia ministerjalne, odnoszące się do ustaw kolejowych, dzisiaj obowiązujących, zrewidować i odpowiednio do dzisiejszych stosunków, oraz warunków skutecznego popierania kolei lokalnych zmienić. Wydział krajowy powinien mieć prawo delegowania do komisyj, w tym celu wysadzonych, członka z głosem równym innych członków komisji.

4. Że autonomicznym członkom komisji należy zastrzedz przy wszystkich kolejach lokalnych wpływ na ustanowienie trasy kolei, na typ toru, na budowę i urządzenie kolei, na sposób prowadzenia ruchu, oznaczenie taryfy maksymalnej i współudział w zarządzie przez wyznaczenie delegata; przy kolejach, budowanych przez kraj, ma władza kraju przy uwzględnieniu nadzorczego prawa organów władzy państwowej, stanowić sama o trasie, typie budowy, prowadzeniu ruchu i wysokości taryfy.

5. Językiem urzędowym tych kolei powinien być język polski.

Ankieta nie zaleca tworzenia osobnego państwowego funduszu kolejowego. Natomiast byłoby pożądanem wprowadzenie nowego typu obligacyj kolejowych, zapewniających korzystniejsze warunki kredytowe od zwyczajnej renty, jaką dotąd państwo zwykle dla uzyskania kapitału na budowę, lub subwencjonowanie kolei żelaznych ustanawia.

Ankieta oświadcza się za tem, żeby czas trwania nowej ustawy państwowej dla kolei lokalnych ustanowiono na lat 10.

Skoro pojęcie ekonomiczne, iż kolej jest środkiem zwiększenia dobrobytu i siły produkcyjnej danej okolicy, a nie tylko przedsiębiorstwem, na zysk obliczonem i że jej bezpośrednie dla kraju i sieci kolei żelaznych korzyści, o wiele przenoszą korzyść z odsetek inwestowanego kapitału, coraz więcej uzyskuje uznania, a równocześnie inżynierja coraz taniej budować, urządzać i eksploatować naucza — wymieniony w kwestjonarjuszu brak odpowiednich warunków rentowności coraz rzadziej zachodzić będzie, — a zastosowanie wąskotorowej kolei, stosowna budowa i administracja kolei lokalnych pozwolą i tak już szerokie granice rentowności kolei posunąć jeszcze dalej.

Przy wyborze linij, których budowę przed innemi kraj ma popierać, te względy ekonomiczne, przeważać powinny; większa rentowność najpierw zbudowanych linij, stanowiłaby już lepszą zachętę i otuchę dla dalszej w tym kierunku akcji.

Wychodząc z tego założenia, ankieta mniema, że dziś budowa tylko takich linij jest wskazaną, których dochód wraz z specjalnemi gwarancjami zapewnić może przynajmniej 4% oprocentowanie przedewszystkiem akcyj pierwszeństwa i obligacyj wynoszące do 2/3 kapitału zakładowego, a zalecić budowę, lub subwencjonowanie linij o niższej rentowności pod warunkiem, żeby takowe posiadały wielkie znaczenie dla ogólnych interesów ekonomicznych kraju.

Przy obliczaniu rentowności zaleca się przeprowadzenie co do każdej linji z osobna jaknajściślejszych badań zarówno w kierunku technicznym pod względem kosztów budowy, jak handlowo-ekonomicznym co do możliwych dochodów w najbliższej i dalszej przyszłości.

W każdym razie byłoby dla finansów krajowych rzeczą szkodliwą, gdyby budowę stosunkowo najlepiej się rentujących linij pozostawieno inicjatywie prywatnej, a jedynie koleje, najniżej się procentujące, budował kraj, gdyż pozbawionoby się z góry możności wzajemnego kompensowania strat i zysków.

Na zapytanie, z jakich źródeł miałby kraj pokrywać potrzeby pieniężne, spowodowane popieraniem nowych kolei — opowiedziała ankieta, przyjmując następujące wnioski komisji na podstawie referatu dra Leo:

Ze względu na konieczność stosowania formy pomocy krajowej do indywidualnych stosunków każdej poszczególnej kolei (jak formy pomocy państwowej, udziału interesowanych, stopnia rentowności itp.) zaleca się umieszczenie w ustawie krajowej kilku sposobów subwencjonowania kolei lokalnych przez fundusz krajowy podobnie, jak to czynią ustawy zakrajowe. Wybór najstosowniejszy dla każdego wypadku formy subwencjonowania zależałoby od uznania Sejmu krajowego przy uchwalaniu specjalnych ustaw dla budowy każdej linji. Komisja sądzi jednak, iż wykluczyć należy stanowczo subwencje *à fond perdu*, pożyczki bezprocentowe, pożyczki oprocentowane, hipotecznie niezabezpieczone, oraz gwarancją przychodów bez jednoczesnego ustanowienia kosztów ruchu.

Wobec braku ducha przedsiębiorczości i niedostatku kapitałów prywatnych, chętnych do podejmowania budowy kolei lokalnych w naszym kraju, dalej wobec pewnych niezaprzeczonych korzyści systemu budowy w zarządzie, lub pod ścisłą kontrolą władzy publicznej, zaleca się szczególnie w Galicji budowa kolei lokalnych przez kraj, jako koncesjonarjusza. Za budową przez kraj przemawia również możność korzystania z usług państwowej administracji kolejowej, jak o tem wspomina również reskrypt min. handlu z d. 13 lutego b. r.

Warunkiem finansowego współdziałania kraju musiałby być odpowiedni udział państwa, lub stron interesowanych.

Od formy finansowego uczestnictwa innych czynników zależałoby, czyby kolej, przez kraj wybudowana, pozostała w jego wyłącznej własności, czy też przeszłaby na utworzyć się mające towarzystwo akcyjne, z zastrzeżeniem jednak krajowi stanowczego nań wpływu.

Zarówno przy subwencjonowaniu, jak przy budowie własnej rozróżnić należy podwójne finansowe zadanie kraju, mianowicie: a) pośrednictwo w dostarczaniu taniego kredytu na tę część kapitału zakładowego, której rentowność jest zapewnioną dochodem własnym kolei lub gwarancjami, która na oprocentowanie liczyć nie może, chyba w dalszej przyszłości. Pierwsza część kapitału obejmuje obligacje i akcje pierwszeństwa, druga zaś akcje zakładowe.

Pośrednictwo w dostarczaniu taniego kredytu uznaje komisja za zadanie ważniejsze i bardzo skutecznie popierające akcję budowy kolei lokalnych, jakto już stwierdziło wielokrotnie doświadczenie innych krajów. Potrzebny na ten cel kapitał byłoby dla kraju najkorzystniej zebrać przez emisję wolnych od podatku 4% krajowych obligacyj kolejowych, wypuszczanych perjami w miarę potrzeby, ubezpieczonych hipotecznie na odnośnych linjach i opatrzonych gwarancją kraju.

Celem posiłkowania co do drugiej części kapitału (na zakupno pewnej części akcyj zakładowych) zaleca się utworzenie osobnego krajowego funduszu kolejowego, dotowanego bądź za pomocą specjalnej pożyczki kolejowej, bądź też z nadwyżek budżetowych. Posiłkowanie to odbywać się winno w ten sposób, iżby kraj pewną — w zasadzie 1/3 część akcyj zakładowych przyjmował *al pari*, resztę zaś akcyj zakładowych zakupywało państwo i strony interesowane.

Na wypadek, gdyby emisja obligacyj pierwszeństwa nie przyszła do skutku, należałoby potrzebne na obydwa powyższe cele fundusze zebrać zapomocą stopniowej emisji 4% krajowej pożyczki kolejowej w wysokości na razie około 10 miljonów zł., przeznaczonej wyłącznie na dotację krajowego funduszu budowy kolei lokalnych.

Przy kolejach, przez kraj subwencjonowanych, eksploatacja odbywać się może bądź w własnym zarządzie kraju, bądź przez sąsiednie koleje główne, bądź wreszcie drogą dzierżawy przez osobne towarzystwo. Warunkiem korzystnej eksploatacji jest jednak zawsze ścisłe zastosowanie całego systemu zarządu do specjalnych warunków i potrzeb kolei lokalnych.

Ankieta uznaje utworzenie kraj. biura kolejowego i rady kolejowej jako niezbędny warunek pomyślnej i praktycznie do celu zamierzającej akcji kraju w dziedzinie budowy kolei lokalnych.

Głównem zadaniem biura kolejowego, na którego czele stanąć powinien inżynier kolejowy, byłoby przygotowywanie, ewentualnie kontrola gotowych projektów budowy kolei lokalnych na podstawie dokładnych badań pod względem technicznym i handlowo-ekonomicznym. Spełniałoby ono również agendy zarządu towarzystw akcyjnych, jakieby kraj uznał za stosowne zorganizować dla poszczególnych linij. Zadaniem rady kolejowej byłaby krytyczna ocena projektów ze stanowiska technicznego, ekonomicznego i finansowego, oraz wypracowywanie przedłożeń dla Sejmu krajowego.

Opierając się na doświadczeniach zagranicznych, nie zaleca ankieta ułożenia z góry szeroko zakreślonego programu przed przeprowadzeniem szczegółowych badań przez radę kolejową i biuro kolejowe.

Na tem zakończono obrady o godzinie 2. minut 15 po południu, a książę marszałek Sanguszko w gorących słowach podziękował członkom ankiety za ich gorliwą pracę około sprawy, mającej tak doniosłe dla kraju znaczenie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 7 września.

Wystawa przemysłu budowlanego na placu i w gmachu Szkoły politechnicznej, otwarta codziennie od 10. rano Wstęp 20 ct. Katalog do nabycia w kasie po cenie 20 ct. Wieczorem koncert muzyki wojskowej — oświetlenie elektryczne.

Koncert muzyki wojskowej 30. pp. przed gmachem komendy korpuśnej o godz. 6. wieczorem.

Czwartek 8 września.

Wystawa przemysłu budowlanego na placu i w gmachu Szkoły politechnicznej, otwarta codziennie od 10. rano. Wstęp 20 ct. Katalog do nabycia w kasie po cenie 20 ct Wieczorem koncert muzyki wojskowej — oświetlenie elektryczne.

Teatr letni: „Hrabina Sara", dramat Ohneta. Pierwszy występ pani Adeli Żelazowskiej. Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

Nekrologja. W tych dniach zmarła w Warszawie powieściopisarka i nowelistka rosyjska, Natalja Prokofiewa, pisująca pod nazwiskiem Natalji Lwowej. — Jan Mikołajski, obywatel m. Krakowa, starszy stowarzyszenia kramarzy, zmarł w 73 roku życia w Krakowie. — Antoni Maycher, przeżywszy lat 70, zmarł we Lwowie.

Kalendarz. Środa (7.). Reginy P. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 32, zachód o godzinie 6 minut 22

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Bilety wstępu na I. posiedzenie Sejmu wydawane będą w kancelarji sejmowej we czwartek dnia 8. b. m. od godziny 3. do 4 po południu, zaś na następne posiedzenia między godziną 6. a 7. wieczór zawsze w przededniu posiedzenia.

Kronika brukowa. Aresztowany w tych dniach kelner Leon Auerbach nie pozostawał — jak nas obecnie poinformowano — w służbie restauratora p. Fedorowicza.

Komisja lwowska w sprawie koncertów na wystawie wiedeńskiej, nadsyła nam następujące pismo:

Po kilkumiesięcznych, mozolnych przygotowaniach chóru lwowskiego, który z prawdziwem poświęceniem przystąpił do dzieła, mającego na celu przedstawienie sztuki muzycznej polskiej na wystawie we Wiedniu w jak najlepszem świetle, po licznych i nader uciążliwych układach z komitetem wiedeńskim, komisja lwowska, pokładając zaufanie w uroczystych zapewnieniach referenta komitetu, hr. Cieszkowskiego, przystąpiła już do prób generalnych i do układania wycieczki do Wiednia na dniu 7. bm., gdy dnia 3. bm. nadszedł telegram od komitetu, odwołujący koncerty.

Zawód ten jest tak dotkliwym, iż komisja słów nie posiada na wyrażenie przykrości, jakiej doznała po tak wielkiej pracy i narażeniu tak licznego grona uczestników chóru na trudy, szkodę moralną i materjalną. Sprawa ta zbyt jest poważną, aby mogła być w krótkości wyczerpaną; stąd też komisja, ograniczając się chwilowo na przesłaniu szanownej redakcji telegramu od komitetu, jako dokumentu o doniosłem znaczeniu, notuje, iż po odbyciu przedstawień we Wiedniu, sprawę całą w jej przebiegu historycznym dokładnie przedstawi, uważając, iż dziś, w przededniu tychże przedstawień, byłoby to dysonansem, zbytecznie zakłócającym sytuację.

Telegram komitetu brzmi jak następuje:

„Soeben Betheiligung Paderewskis telegrafisch gen Krankheit abgesagt. Dieser letzte Schlag nach dem Abfalle Reszkes und Kochanska veranlasst leider Comite die Concerte vorlaeufig aufzulassen, in Folge dessen reist Dir. Maszkowski nicht mehr nach Lemberg. In Anbetracht ihrer aufopferungsvollen Vorbereitungen sind dagegen grosse polnische Concerte in nächster Saison im grossen Musikvereinsaale in Aussicht genommen. Vorausgabte Kosten werden selbstverständlich ersezt und auf Wunsch wird weiterer Beistand versichert."

Podając do publicznej wiadomości fakt odwołania koncertów, komisja lwowska raz jeszcze wyraża najżywsze uznanie członkom lwowskich chórów damskich i męskich za gotowość do wszelkich ofiar w sprawie sztuki, podziela też w zupełności oburzenie, jakie wiadomość ta wywołała wśród ich grona

Przewodniczący R. Schwarz, delegat R. Makarewicz, sekretarz St. Niewiadomski, Cetwiński, Sołtys, Toth.

Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy pismo, na które zwracamy uwagę władz kompetentnych: Rada szk. krajowa w ciągu ubiegłego półrocza szkolnego, nakazała radom szkoln. okręgowym najdalej i to w nieprzekraczalnym terminie, dnia 20. lipca rb. przedłożyć wykazy tych szkół, w których nauczyciele udzielali w ciągu rzeczonego półrocza przedmiotów nadobowiązkowych, celem udzielenia im należnych remuneracyj. Zwyczajnie asygnata na rzeczone remuneracje, wyznaczoną bywała w miesiącu sierpniu każdego roku — co wielce było pożądanem, zwłaszcza dla tych biedaków, którzy mają dzieci odesłać do szkół. Tego roku, nie wiadomo z jakiej przyczyny, asygnaty dotąd nie ma, a inspektorowie pocieszają nas tem, że remuneracja, nam należna, będzie obciętą, a kto wie, czy nawet w ogóle przyznaną. — Piękne zaiste widoki dla nas nędzarzy i to się ma nazywać polepszeniem naszego losu! Znam kilku nauczycieli, którzy licząc na powyższą, słusznie i z prawa należącą się im remunerację, musieli długi lichwiarskie pozaciągać, aby dziatwę swą do szkół wyprawić.

Olbrzymie śniegi spadły pozawczoraj w Tyrolu i w ziemi przedarulańskiej, które przedstawiają obecnie zupełny krajobraz zimowy.

Dr. Kusy w Brodach. Piszą do nas z tego miasta: Dnia 3 bm. wieczornym pociągiem przyjechał do Brodów radca sanitarny dr. Kusy w towarzystwie protomedyka dra Merunowicza. Na dworcu oczekiwali go burmistrz p. Witosławski, zastępca burm. dr. Goldhaber, lekarz pow. dr. Jendl i dr. Opieński, delegowany z namiestnictwa. Radca dr. Kusy, po przeglądnięciu całej maszynerji desinfekcyjnej i udzieleniu wskazówek, pojechał do miasta, które znalazł pod względem asanacji w porządku, poczem udał się do szpitala powszechnego, gdzie polecił urządzić na podwórzu pawilon dla epidemicznie chorych Polecił także przyjezdnych, zatrzymujących się przez dłuższy czas, poddać pod nadzór policyjno lekarski i zbudować izbę ratunkową. Tego samego dnia w nocy osobnym pociągiem odjechał do Podwołoczysk.

Pożar. Z Radziechowa donoszą nam, co następuje: Dnia 4. września rb. przed 12 godziną w połndnie wszczął się pożar Ohladowic, powiatu kamioneckiego, gdzie zgorzało 7 domów mieszkalnych, oraz około 20 budynków gospodarczych wraz z zapasami zboża. Ogień został podłożony, a jest to wypadek trzeci z rzędu od 2 tygodni. — Asekurowani byli wszyscy, gdyż nie ma tygodnia, aby się nie paliło, więc każdy się ubezpiecza. Zlokalizowanie ognia należy zawdzięczyć ochotniczym strażom ogniowym z Radziechowa i Płowego. Dziwnem jest tylko, iż żandarmerja wobec ognia była całkiem ospałą, tak dalece, że i zwierzchność gminna poszła za jej przykładem i nie zachęcała ludzi do podawania wody, co nawet ze strony straży ogniowych wywołało oburzenie, bo sami strażacy musieli pilnować, aby woda była pod ręką.

Pomyłka. W tych dniach (30. z. m.) w Spandau, wysadzono z wagonu jakiegoś człowieka, podejrzanego o silne objawy choleryczne. Wszystkich podróżnych, jadących z nim w jednym wagonie, zabrano do Moabitu, zdesynfekcjonowano co się zowie, a mianowicie wyszorowano ich używanem tam w takich razach „mydłem zielonem". Tymczasem w końcu po[illegible] się, że ów choleryk był tylko — mocno [illegible]

Marki jubileuszowe. Jeneralny dyrektor poczty Stanów Zjednoczonych, p. Wanamaker, postanowił na cześć jubileuszu odkrycia Ameryki puścić w obieg serję nowych marek pocztowych. Każda z nich ma przedstawiać jedno z najważniejszych zdarzeń z życia Kolumba. Na pewnej ilości marek znajdować się będzie wizerunek znakomitego żeglarza, na innych wyobrażony zostanie klasztor La Rahida, w którym Kolumb przez czas dłuższy przebywał, na innych wreszcie karawela „Santa Maria". Nowe marki, które będą w obieg puszczone 1. stycznia 1893 r., pozostaną w użyciu przez rok jeden, poczem wejdą w użycie znów zwykłe marki.

Piśmienna egzamina dojrzałości w wyż. szkole realnej we Lwowie. odbędą się w dniach 13. do 17., ustne dnia 21. bm.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dołhawoyniłowska, na budowę kościoła, zapomogi w kwocie 100 zł.

Awantura. Brutalność i zuchwalstwo naszego żydostwa poczyna przechodzić granice i może się stać kiedyś brzemiennem w smutne następstwa. Onegdaj byliśmy świadkami sceny, mogącej oburzyć w wysokim stopniu każdego. Służąca pani M., krawczyni, zamieszkała przy ulicy Sobieskiego pod l. 26, poszła do studni po wodę. Przy studni, która nawiasem powiedziawszy, służy chałatnikom do doraźnego zmywania swoich brudów, żydowski pauper Josio Kurzer, chciał się napić z konewki wody; ponieważ jednak przy tej czynności płyn z nosa przyszłego miljonera, nie mający żadnego z wodą związku, spływał do konewki, przeto służąca zwróciła na to uwagę żydka. Ten zamiast posłuchać rady, uderzył sługę w twarz. Towarzyszka jej zgromiła żydka za taką bezczelność i dała mu szturchańca, celem nauczki na przyszłość. Na krzyk, jak zwykle, „zabitego" zleciał się tłum żydów, którzy rzuciwszy się na biedną sługę, poczęli ją bić bez miłosierdzia. Nie dość na tem, gdy katowana przez żydów i rozwścieczone żydówki sługa uciekła do kuchni, tłum wbiegł za nią do pomieszkania pani M. i tu poczęto ją bić na nowo a nawet, gdyby nie interwencja wysłannika gospodarza, byliby rozwścieczeni żydzi skrzywdzili panią M., a w dodatku poniszczyli i sprzęty na co się zanosiło. Zepchnięty ze schodów tłum, rzucał kamieniami w okna pomieszkania i wybił szyby. Policjanta, jak zwykle w takich wypadkach, naturalnie nie było, a przybyli później dwaj, stwierdzili milcząco sam czyn bez żadnej ze swej strony interwencji. Wobec tego, że znane są nam nazwiska przewódców napastniczej bandy w osobie Józefa Bauma i Amalji Kinzler, przeto podajemy nazwiska te do wiadomości policji, która powinna surowe śledztwo w tej sprawie przeprowadzić, bo mieszkańcy chrześcijańscy, którzy przymuszeni są mieszkać w dzielnicach żydowskich, dość często nie są pewni swego mienia i zdrowia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Sewer Maciejowski, znakomity powieściopisarz i Felicjan Faleński, bawią w Krakowie. — Aleksander Bandrowski, tenor bohaterski opery w Frankfurcie, otrzymał zaproszenie od dyrekcji teatru „Scala" w Medjolanie, by w styczniu lub w lutym r. p. wystąpił dziesięciokrotnie na tamtejszej scenie jako Tannhäuser. Artysta przyjął powyższe zaszczytne wezwanie. — Aleksander Rajchman, redaktor *Echa teatralno-artystycznego*, przyjechał do Lwowa. — P. Władysław Wszelaczyński, artysta-muzyk, powrócił temi dniami z feryj.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we środę przedstawienia nie będzie; jutro we czwartek „Hrabina Sara", dramat w 5. aktach Jerzego Ohneta. Pierwszy występ pani Adeli Żelazowskiej.

Z teatru. Na przedostatni swój występ gościnny, wybrał p. Rapacki rolę rejenta Milczka, z arcydzieła Fredrowskiego „Zemsta" To, cośmy już kilka razy poprzód zauważyli, sprawdziło się onegdaj w zupełności: Milczek należy bezsprzecznie do najlepszych kreacyj znakomitego naszego gościa. Doskonała maska, gra, pełna finezji, mimika żywa, zastępująca często gestykulację, a malująca artystycznie wszystko to, co u starego pieniacza Milczka dzieje się wewnątrz, a czego przebiegła natura inaczej nie pozwala mu objawić, wreszcie dykcja spokojna, a mimo to wyrażająca z całą dokładnością wszelkie zmiany zarówno udawanego, jak rzeczywistego uczucia — stwarzają kreację iście genialną, jakie tylko bardzo rzadko dają się spostrzedz na scenie.

Brak miejsca zmusza nas dziś do ograniczenia się w słowach szczerego zachwytu i uwielbienia dla p. Rapackiego, jakie mimowoli po onegdajszym jego występie cisną się pod pióro — musimy tedy poprzestać jedynie na tej pobieżnej wzmiance, że Milczek jego godnie stanąć może obok dwu równie doskonałych, a znanych już publiczności naszej z interpretacji artysty postaci, a mianowicie dra Vauolin'a z „Safandułów" i margrabiego z „Partji pikiety".

O przedstawieniach polskich we Wiedniu otrzymaliśmy bardzo dobre nowiny.

W sobotę odbyła się pierwsza próba z „Halki", w obecności kilku członków komitetu wystawowego i dziennikarzy. Dyrektor opery nadwornej Jahn, był zachwycony muzyką naszego wielkiego mistrza i wróżył tej operze ogromne powodzenie.

P. Myszuga śpiewał prześlicznie i uczynił na obecnych niezmierne wrażenie. Dzielnie towarzyszyli mu pp.: Pawlikówna, Szlezygierówna, Jeromin i Borkowski.

Chóry okazały się wybornemi, a orkiestra tamtejsza, pod energiczną batutą p. Jareckiego, zastosowuje się powoli do rytmu muzyki polskiej.

Z Izby sądowej.

Lwów 5. września.

(Pojedynek i uwiedzenie żony).

(Posiedzenie popołudniowe).

Następnie prokurator szczegółowo wypytywał oskarżonego o szczegóły pojedynku, badanie to jednak nie przyniosło wiele nowego. Co do samego mierzenia, to dr. Medwey stanowczo zapewnia, że było ono poprostu niemożliwe i że nie starał się on nawet mierzyć patrzył jedynie w oczy przeciwnika. Czy chciał przeciwnika trafić z tego sam sprawy sobie zdać nie umiał. Na placu, boju, przed pojedynkiem, nie obserwował Brodzkiego stanowczo, jednak Brodzki niczem nie zdradzał, jakoby był w stanie pijanym

Obrońca dr. Grek pyta, czy oskarżony istotnie wznowioną harmonję w pożyciu pp. Brodzkich zniweczył swemi zabiegami o względy p. Janiny?

Na to odpowiada oskarżony, że od dr. Świstuna słyszał o skargach p. Brodzkiej na męża. To samo opowiadała ona siostrze oskarżonego, dodając, że dr. Świstun dał jej pewną radę. Tę radę zwierzyła pani Bieniedzkiej szeptem, tak, iż oskarżony nie mógł jej słyszeć.

Na zapytanie obrońcy o szczegóły. towarzyszące wręczeniu pieniędzy przez panią Brodzką w Granie, a to tytułem zwrotu wydatków poczynionych na nią, odpowiada oskarżony dr. Medwey, że widział się tam z p. Brodzką w hotelu. P. Brodzka oświadczyła, że za namową pp. Kisielnickich wstępuje do klasztoru. Na pożegnanie p. Kisielnicki wręczył oskarżonemu 200 zł., wyjaśniając, że je zwraca p. Brodzka. Dr. Medwey nie chciał zrazu pieniędzy przyjąć, uległ dopiero gwałtownym prośbom pani Brodzkiej.

Obrońca domaga się następnie, by oskarżony wymienił członków sądu polubownego którzy mu kazali rozstrzygnąć sprawę pojedynkiem; ponieważ oskarżony nie chce ich wymienić, odczytuje sam listę członków tego sądu. Znajdują się na niej następujące nazwiska: Dr. Aleks. Raciborski, hr. Jan Drohojowski, Władysław Bogdański, dr. Aleksander Dąbczański, Juljusz hr. Bielski, Władysław Borzysławski i Tomisław Rozwadowski.

Z kolei odczytuje przewodniczący skargę o uwiedzenie, protokół przesłuchania św. pam Brodzkiego, który sam w lutym r. b. sprawę tę wytoczył w lwowskiej prokuratorji państwa. Treść tych pism w głównym zarysie znana już z aktu oskarżenia. Odczytano też list Medweya do Brodzkiej, pisany d. 8. lutego b. r. ze Stryja, namiętnie, gorąco — zaczynający się od słów: „Janeczko droga, duszo ty moja!" i pełen kwiecistych, kipiących uczuciem frazesów.

Dr. Medwey, zapytany przez przewodniczącego, przyznaje, że jest autorem tego listu

Odczytano również list Brodzkiego do żony, pisany po jej wyjeździe z domu i dołączony do rzeczy, które jej przesłał. List ten nie ma żadnego nagłówka, zawiera kilka zdań ledwie, trzymany jest w tonie wysoce oschłym, a kończy się słowami: „Żegnam cię na zawsze. Twój Eugenjusz."

Po odczytaniu tego listu, zarządził przewodniczący przerwę na kwadrans.

O godzinie 6. rozprawę wznowiono.

Przewodniczący odczytał relację woźnego, który miał doręczyć p. Tomisławowi Rozwadowskiemu wezwanie, by przybył złożyć świadectwo. Woźny donosi, że cytacji nie mógł doręczyć, bo p. Rozwadowski bawi w Królestwie, skąd ma dopiero 8. bm. wrócić.

Prokurator wnosi, by odczytano przed przesłuchaniem p. Brodzkiej, zeznania pp. Kisielnickich, czemu sprzeciwił się obrońca, podnosząc, że p Kisielnicki brał udział w pojedynku, następnie pojedynek denuncjował, a w sądzie kłamliwe — jak stwierdzono — złożył zeznanie, że przeto zeznaniom jego nie można zbytnio ufać.

Prokurator oświadczył na to, iż, w razie odrzucenia jego wniosku, zażąda odroczenia rozprawy, by Kisielnickich jeszcze raz wezwano do stawienia się.

Trybunał, odbywszy naradę, uchwalił przychylić się do wniosku prokuratora. Odczytano tedy zeznania, złożone w śledztwie przez pana Wiktora Kisielnickiego i jego żony. Ze względu na drastyczne ustępy tych zeznań, wnosi prokurator, by odnośne ustępy w czytaniu opuszczono. Do żądania oskarżyciela przyłączył się również obrońca.

W zeznaniach tych, Kisielnicki, przyrodni brat Eugenjusza Brodzkiego, zeznał, iż w interesie brata usilnie starał się o zebranie dowodów uwiedzenia p. Brodzkiej przez Medweya. W Budapeszcie, gdzie ją Kisielniccy przychwycili, zwierzyła im się.

Między innemi przyznawała, że Eugenjusz Brodzki był dla niej szlachetny i dobry, że uległa jedynie wpływowi Medweya.

Kisielnicki, pochwyciwszy korespondencję Brodzkiej z Medweyem, najważniejsze z nich kazał odfotografować i fotografje złożył u p. St. Melińskiego. Znajdują się także takie listy, napisane przez Brodzką do wuja z prośbą o pieniądze.

Kisielnicka zeznała, iż według opowiadań Brodzkiej, Bieniedzka doręczyła jej pierwszy list od Medweya. Dalszy rozwój romansu i historję ucieczki opowiada Kisielnicka zgodnie z mężem. Dodaje tylko, że Brodzka wydała jej się zimną kobietą, która męża nie kochała, a prawdopodobnie i dla Medweya nie żywiła głębszego uczucia.

Na tem posiedzenie przerwano.

* * *

Lwów 6. września.

[m.] Dzisiejsze posiedzenie ranne rozpoczęło się przesłuchaniem ks. Klemensa Enzingera, liczącego lat 48, z Wyżnicy. Świadek Medweya nie zna, a panią Brodzką zna od lat dziesięciu.

Przybywszy do Wyżnicy, poznałem tam notarjusza p. Rutkowskiego, który będąc rzymsko-katolickiej religji, zgłosił bezwyznaniowość razem ze swojem dzieckiem 3 letnią Janiną. Składając wizyty, byłem także i u p. Rutkowskiego, starając się skłonić go, aby znowu przeszedł na łono kościoła katolickiego. Przed trzema laty panna Janina Rutkowska sama zgłosiła się do mnie i przeszła na łono kościoła rzym.-kat. Było to wtedy, gdy miała wychodzić za mąż. O ile wiem, panna Janina poznała męża w kąpielach. Słyszałem, że pożycie między małżonkami było zawsze bardzo dobre Z początku po ślubie, rodzice otrzymywali listy od córki, która czuła się szczęśliwą. Wiem to od rodziców. Po kilku miesiącach rodzice zaprzestali wspominać o Brodzkich, domyślałem się, że coś zaszło. Nawet gdy raz wspominałem, jak się mają Brodzcy, Rutkowscy prosili mnie, abym tej sprawy nie poruszał. Później dowiedziałem się, że nieporozumienie to powstało w skutek zatargów pieniężnych. Sp. Brodzki miał jakieś długi, których rodzice żony nie chcieli płacić. O ile wiem od pani Janiny, długi te nie były wielkie. Od tego czasu stosunek Brodzkiego do Rutkowskich zupełnie się oziębił.

Dnia 7. lutego nadszedł telegram i w tym dniu przybył Brodzki ze swoją ciotką Słonecką. Brodzki zajechał pod plebanję i natychmiast zaczął mi opowiadać o postępowaniu żony swojej Był bardzo zmartwiony, ale, o ile mogłem poznać, to tęsknił śp. Brodzki za żoną i chciał się z nią pojednać. Chcąc małżonków pogodzić, poszedłem do Rutkowskich, aby się zobaczyć z panią Janiną. Gdy przyszedłem i zacząłem mówić, wszelkiej zgodzie sprzeciwiała się matka, pani Rutkowska. Otóż poprosiłem panią Janinę Brodzką do drugiego pokoju i tutaj przedstawiłem jej całą rzecz. Pani Janina okazała się skłonną do zgody. Małżonkowie zeszli się w domu br. Kapri'ego. Słyszałem, jak Brodzki mówiąc dłuższy czas z żoną, rozpłakał się. Następnie zawezwała mnie pani Brodzka. Dowiedziałem się, że pani Janina zgodziła się na powrót do domu mężowskiego, ale dopiero za pół roku, gdyż — jak mówiła — była bardzo rozdrażniona. Stanęło na tem, że będzie ona mieszkać u br. Kapri'ego w Kołomyi.

Gdy Brodzki odjechał, wszystko się popsuło, gdyż pani Rutkowska nie zgodziła się na wyjazd córki do Kołomyi, a nadto żądała, ażeby ś. p. Brodzki ją przeprosił. Widząc, że zgoda gotowa nie przyjść do skutku, pojechałem natychmiast za Brodzkim do Kołomyi i następnego dnia z nim do Wyżnicy powróciłem. Brodzki poszedł do Rutkowskich, a gdy matka absolutnie na wyjazd córki zgodzić się nie chciała, pani Janina zapytała mnie co ma robić, czy słuchać rodziców, czy męża z którym umówiła się, że wyjedzie. Ja powiedziałem jej, żeby poszła za mężem.

Przewodniczący: Czy zgoda między małżonkami była zupełna?

Świadek: Tak jest, pogodzili się zupełnie.

Przewodniczący: Co sobie wymawiali małżonkowie, gdy się zeszli u br. Kapri'ego.

Świadek: Mówili coś o policzku. Pani Brodzka opowiadała, że wieczorem, gdy się miała w ich domu odbyć zabawa, mąż położył się na łóżku, gdzie leżała przygotowana suknia. Rozgniewana na męża, chcąc go odtrącić, przypadkiem go uderzyła.

Przewodniczący: Jaki był stan umysłowy i fizyczny p. Brodzkiej.

Świadek: Była rozdrażniona, ale fizycznie zupełnie zdrowa.

Przewodniczący: Czy p. Brodzka stratę męża odczuła.

Świadek: Za mężem pani Brodzka bardzo żałuje, ciężko pokutuje, odmawia sobie snu, pości i nakłada na siebie dobrowolnie rozmaite umartwienia, a o ile wiem, zrobiła ślub wstąpienia do klasztoru.

Dr. Grek: Czy wychowanie pani Brodzkiej było rzeczywiście bezwyznaniowe.

Świadek: Tak jest.

Świadek opowiada dalej, badany przez obrońcę, że w kilka godzin po zawarciu zgody pomiędzy małżonkami, wysłała pani Janina trzy depesze, jedną do męża, aby wracał, drugą do p. Jezierskiej w Morszynie, aby nie przysyłała dalszych listów. O trzeciej depeszy świadkowi nic nie wiadomo.

Przewodniczący zawiadamia, iż otrzymał list, podpisany nazwiskiem Wiktora Kisielnickiego Pismo to oddaje prokuratorowi i obrońcy do przejrzenia.

Dr. Grek żąda odczytania tego pisma, które skierowane jest przeciw jego osobie.

Przewodniczący odczytuje to pismo.

P. Kisielnicki odpiera w tem pismie zarzut obrony, jakoby on denuncjował pojedynek. P. K. twierdzi, że wytoczył jedynie sprawę o uwiedzenie. Medweja oskarżyła prasa, a nie on.

W odpowiedzi obrońca stwierdza na podstawie aktów urzędowych, że depozycje p. Kisielnickiego miały zupełnie oficjalny charakter, i że one to pociągnęły za sobą aresztowanie dr. Medweya.

Następnie dr. Grek prosi przewodniczącego o skonstatowanie, że dr. Medwey w zeznaniach swoich nigdzie nie dał do zrozumienia, iż stosunek jego z panią Janiną Brodzką przekroczył granice miłości platonicznej.

Przewodniczący czyni zadość prośbie obrony.

Wchodzi p. Janina Brodzka, w czarnym żałobnym stroju; odpowiada głosem cichym, drżącym.

Obrońca żąda znowu stwierdzenia, że z aktów wynika, iż stosunek p. Brodzkiej z Medweyem nie przekroczył granic platonicznej sympatji. Dalej żąda obrońca, by tego świadka nie zaprzysięgano, jako do pewnego stopnia współwinną. Wnioskowi temu sprzeciwił się prokurator.

Trybunał nie przychylił się do wniosku obrony i uchwalił panią Janinę Brodzką zaprzysiądz.

Dr. Grek zastrzega sobie zażalenie nieważności.

Następuje przesłuchanie pani Brodzkiej, która mówi głośno, wybuchając płaczem, gdy wspomina o swem zmarłem dziecku. Pani Brodzka oświadcza, iż przez cały czas swojego 3 letniego pożycia z mężem, była bardzo szczęśliwa, śp. Brodzki był tak dobrym mężem, jak sobie to tylko wyobrazić można. Jeżeli zaś były kiedyś nieporozumienia i scysje, to winę tego przypisuje świadek sobie i swojemu prędkiemu usposobieniu. On był prędki — zeznawała pani Brodzka — i ja byłam prędka, sprzeczaliśmy się, ale do czynnej zniewagi nie dochodziło.

Przewodniczący: A co to się stało na balu?

Świadek: Wskutek przygotowań do balu nie spałam trzy nocy, to też będąc bardzo zmęczoną, położyłam się spać. Drzwi były zamknięte, w pokoju paliła się mała lampka. Mąż mój zabawiał się z kilkoma przyjaciółmi. Pili oni 30-letnie wino węgierskie. O godzinie 2. w nocy mąż mój, będąc pijany, wszedł gwałtem do mojego pokoju, a chcąc zapalić papierosa, zgasił lampkę. Zrobiło się ciemno. On wtedy rzucił się na drugie łóżko, stojące w tym pokoju. Na łóżku tem leżała moja suknia, przygotowana na wieczorek. Chciałam ratować moją toaletę, wyskoczyłam z łóżka, a że było ciemno, przypadkiem uderzyłam męża w twarz i to tak silnie, że się łoskot rozległ w pokoju. On wtedy uderzył mnie także, rano jednak, gdy zobaczył, iż oko mam podpuchnięte, nie mógł sobie przypomnieć, co się stało w nocy, a gdym mu powiedziała, przepraszał mnie i prosił, abym mu przebaczyła. Powtarzam, że gdy to uczynił, był pijany, a także i jego przyjaciele się popili owej nocy tak, że spali na ziemi w tym pokoju, gdzie się zabawiali.

Świadek opowiada dalej zupełnie zgodnie z aktem oskarżenia o poznaniu dr. Medweya. Gdy przybył do naszego domu aby leczyć swą siostrę, zachowywał się dr. Medwey wobec mnie zupełnie obojętnie, a nawet nie zwracał na mnie uwagi. To mnie gniewało, gdyż wiedziałam, że dr Medwey jest człowiekiem bardzo towarzyskim, miłym w obejściu: Otóż postanowiłam go „naciągnąć" i „posekować." Udało mi się. Dr. Medwey zaczął ze mną rozmawiać i ostatecznie napisał do mnie list, który wręczyła mi pani Bieniedzka. W liście tym zwierza się mi dr. Medwey z miłością. List napisany był bardzo elegancko, to też odpisałam mu, przyjmując propozycję utrzymywania dalszej korespondencji. List dr. Medweya uważałam za rodzaj pocieszenia, potrzebowałam osoby, któraby była mi przychylną. List mój oddała dr. Medweyowi pani Bieniedzka, z którą żyłam w wielkiej przyjaźni. Przyznaję otwarcie, iż w pokoju Bieniedzkiej przebywałam tak długo tylko dla tego, ażeby mówić z dr. Medweyem zresztą stan mój umysłowy — po stracie dziecka był tego rodzaju, iż wmawiałaam w siebie, że mąż mój mnie nie kocha, to też gdyby się nie zjawił wówczas dr. Medwey ale kto inny, to byłabym tak samo postąpiła.

Następnie wyjaśnia pani Br. iż tłumaczenie ostatnich słów listu jej męża:

„Żegnam Cię na zawsze
Twój Eugenjusz."

jest mylne. Tak mi tłumaczyła Bieniedzka, ale mąż wyjaśnił mi. że przez to miał na myśli:

„Żegnam Cię,
na zawsze Twój Eugenjusz."

Opowiada następnie o słabości dziecka — zaznacza, że mąż jej, słabość i śmierć dziecka ogromnie odczuwał. Po pogrzebie dziecka zachorowała pani Brodzka — wówczas p. Bieniedzka powiedziała jej, że Brodzki nie dbał o dziecko, Brodzka uwierzyła w to i znienawidziła męża i to było powodem zbliżenia się do Medweya. Dziś czuje, że wobec męża zawiniła — wówczas jednak osądzała go bardzo ostro. Chciała się rozstać z mężem i gdzieś w jakiemś dalszem miejscu osiąść. Janicki tymczasem podjął się misji usunięcia Brodzkiej od Bieniedzkich i namawiał ją do tego, aby pojechała do rodziców. Pani Janina opowiada dokładnie, jak dr. Świstun ją namawiał, aby zgodziła się z mężem. Bieniedzki powiedział jej, że mąż jej oświadczył, iż gdy wróci, będzie ją *„nogami deptał"*. Przyznaje, że stosunek ich był taki, iż Brodzki był lepszy, a wiele winna jej urojona fantazja. Medweyowi nie mówiła ani słowa w Kozinie, jakoby mąż ją maltretował. Mówiła o tem tylko przed dr Świstunem — i ten właśnie przekonywał ją, że mąż nie jest tak winien, jak się zdaje. Bieniedzcy nie lubieli Brodzkiego i paraliżowali wpływ Janickiego mimowolnie. Bieniedzka powiedziała jej: „Jeżeli do męża wrócisz, zerwę z tobą stosunki — gdyż kobieta, która po takiem traktowaniu ze strony męża do niego wraca, nie zasługuje na podanie ręki". Równocześnie jednak przyznaje p. Brodzka, że p. Bieniedzka była dla niej jak najlepszą i że się jej sprawą nader gorliwie z całą przyjaźnią zajmowała. Pani Brodzka oddaje jej pod tym względem wszelkie uznanie.

Wobec tego pojechała do Lwowa i do hr. Skarbka poszła, opowiedziawszy swój żal do męża. Hr. Skarbek radził jej jechać do Wyżnicy.

Pani Brodzka we Lwowie wyjechała na dworzec po Medweya, który miał przywieść jej list od p. Bieniedzkiej. W powozie była mowa o miłości; następnie był Medwey dwa razy u niej, ale w przedpokoju zawsze była służąca.

W dwa dni odjechała do Kołomyi do br. Kapri'ego, gdzie ją odwiózł Medwey. Za poradą Kapri'ego pojechała do Wyżnicy, gdzie oświadczyła rodzicom, że chce osobno mieszkać z babką.

Rodzice zaczęli coś podejrzywać; starano się nawiązać stosunki z mężem. Z płaczem opowiada p. Brodzka dalej, jak niesłusznie obwiniała wówczas męża — ale wówczas nawet po zgodzie nie chciała z nim wracać, tylko chciała jechać do Królestwa do jego krewnych. Sześć miesięcy miało być terminem: jeżeliby się nie zgodzili, mieli oboje poświęcić się klasztorowi.

Postępowanie męża ujęło ją wtedy, gdyż brał on na siebie wszystką winę — ale z drugiej strony sądziła, że Medwey bez niej żyć nie może, a zresztą bała się, że Medwey ma listy jej i bała się aby one nie wpadły w ręce męża.

Stosunek jej do Medweya był dziwny: był on jakby tchórzliwy, bynajmniej nie atakujący. Odradzał jej Medwey jazdę za granicę... Pani Brodzka opowiada, że między nimi był rodzaj układu, że gdyby sobie Brodzka odebrała życie, to i Medwey sobie odbierze życie. Pani Brodzka przyznaje, że ta groźba Medweya była rodzajem hamulca dla jej rozgorączkowanej fantazji. Opowiada także, że Medwey prawdopodobnie, oceniając fałszywie ś. p. Brodzkiego, groził jej, że jeżeli pogodzi się z mężem, to on zabije męża i siebie. Przed wyjazdem do Warszawy chciała widzieć się z Medweyem, aby go powiadomić o tem, co zaszło.

Tymczasem — rozstali się z mężem.

(Pani Brodzka wybucha płaczem — przewodniczący przerywa rozprawę na kwadrans.)

* * *

Po przerwie opowiada p. Brodzka, że nie była wychowywana religijnie, była aż do dnia ślubu bezwyznaniową dopiero od ślubu należy do kościoła katolickiego, ale dogmatów nie znała, religji nie rozumiała. Zasad wiary nabywała sama, ale niedokładnie, mąż ją zachęcał do modlitwy, ale ona się modlić nie mogła. Matka jej jest szyzmatyczką.

Z kolei opowiada jak się z Medweyem zobaczyła w Stanisławowie. Zobaczyła go z przyjemnością; opowiedziała mu, że się z mężem na 6 miesięcy rozjeżdża, że potem kto wie, co się stanie. Pojechali następnie nocnym pociągiem do Lwowa. Przyjechała o 8. rano; był u niej Medwey do 12. godziny. Medwey odwiózł ją do Lwowa na jej własne żądanie, a następnie ona wpłynęła na to, aby Medwey wstrzymał swój wyjazd ze Lwowa. Dnia 12. lutego w piątek zajęła pokój w hotelu Angielskim, była z Medweyem tam do 11. w nocy, a później Medwey ją odprowadził do domu w hotelu Europejskim. Po chwili ktoś zapukał do drzwi — była oburzona, sądziła, że to Medwey. Po kilku jednak chwilach usłyszała głos męża, zanim otworzyła drzwi, on wpadł do pokoju i spytał, gdzie była i kto ją odprowadził? Ona odpowiedziała, że była w Rynku, ale on oświadczył jej, że ma dowody jej stosunku z Medweyem. Czy mąż ją uderzył — nie przypomina sobie. Po wyjściu męża napisała do Medweya (pod adresem Janickiej), że mąż wie o wszystkiem — po dłuższej wymianie listów napisał Medwey, że zrobi, co ona zechce. Wówczas napisała do Medweya, że jeżeli nie będzie czekał na nią o godzinie 4. na ulicy Kopernika, to ona sobie życie odbierze.

Medwey nie namawiał jej ani do wyjazdu w ogóle, ani na Morszyn; ona sama chciała jechać do Morszyna. Tymczasem napisała do stryjanki, ażeby stryjanka, pytana przez męża, powiedziała, że Brodzka była wczoraj do 11 wieczór u nich (tj. w tym czasie, gdy była w hotelu Angielskim).

Przewodniczący odczytał ów list błagalny do stryjanki.

Spotkawszy się z Medweyem o godzinie 4., pojechali bez planu dalej. Brodzka uciekała dlatego, bo nie chciała, ażeby mąż odesłał ją do rodziców. Medwey był zrozpaczony, że się to tak stało. Brodzka była pewna, że mąż się nie dowie o Medweyu; p. Brodzka konstatuje, że Medwey zawsze na nią działał uspokajająco, że ją nawet to irytowało; zeznaje, że Medwey zostawał poniekąd pod jej presją i odradzał jej usilnie wyjazd do Morszyna.

W Uhersku zatrzymali się cały dzień, wieczorem dopiero pojechali do Morszyna krytym powozem. W Morszynie dał jej osobny dom; o jej pobycie wiedział tylko Medwey i ojciec jego. Była 12 dni. Medwey starał się o paszport, chciał jak najprędzej ją wyprawić za granicę. Medwey chciał ewentualnie, aby ona została przy nich w charakterze towarzyszki, chciała ona raczej ślubu, bo sądziła, że zmiana wyznania to ułatwi.

Dalej mówi pani Brodzka, iż w chwili gdy ją Medwey brał ze Lwowa, nie miał przy sobie żadnych pieniędzy. Gdyby był ktokolwiek z familji przyjechał do Morszyna, byłaby z pewnością z nim wyjechała.

Za granicą miała zamiar pozostać aż do pełnoletności, a wtedy starać się o separację. Również spodziewała się dostać od rodziców choćby legitimę, t. j. około 100.000 zł. Z tych pieniędzy byłaby dała 30.000 dla dzieci p. Medweya. O ślubie z Medweyem myślała na serjo, a nawet była gotowa wziąć do siebie jego dzieci.

O liście, który dostał Medwey od męża, wiedziała. Rozumiała go w ten sposób, iż list ten był napisany w tym celu, aby Medwey wyzwał mego męża, a ten miał wybór broni. P. Medwey chciał znowu inaczej zamanipulować, nie chciał pojedynku na pistolety, ale na pałasze. Mówił jej, że bardzo dobrze włada pałaszem, to też może go płatnąć ale nie potrzebuje zabić. Wiedziała także, że Medwey doskonale strzela. Widząc, że ojciec Medweya jest zrozpaczony, a ja jestem przyczyną wszystkiego, oświadczyłam mu, że wracam do męża, zdaję się na jego łaskę i niełaskę, ale tylko pod tym warunkiem, aby nie robił dalszych kroków, ażeby nie doprowadził do pojedynku.

O pobycie w Peszcie, napisaniu listu do męża, zeznaje pani Brodzka zgodnie z aktem oskarżenia, nie podnosząc żadnych nowych szczegółów. Wszystkie wydatki ponosił dr. Medwey, a nawet wyjeżdżając z Pesztu zostawił mi 40 czy 50 guldenów. O tem, że pani Br. chciała wracać z Pesztu, że pisała do męża, nic nie wiedział Medwey. Była ona przekonana, że mąż przyjedzie do Pesztu, może i przebaczy jej i pojedzie z nią zagranicę. Męża zawsze kochałam.

Przewod.: Ale stosunki z Medweyem i w Peszcie trwały?

Św. Tak jest.

W niedzielę poszłam na dworzec — mówi dalej świadek — mąż nie przybył byłam w rozpaczy, telegrafowałam dwa razy, ale odpowiedzi nie dostałam. Dopiero w poniedziałek spotkałam na ulicy Andrassy'ego W. Kisielnickiego, którego z rozmaitych przyczyn nie lubiałam. Pytałam czy jest mąż, a gdy Kisielnicki oświadczył, że nie, zażądałam, ażeby po niego telegrafowano. Na trzeci dzień ostąpiłam od zamiaru widzenia się z mężem i wtedy powzięłam zamiar wstąpienia do klasztoru. Napisałam list do Medweya z pożegnaniem.

Kisielnickim opowiadałam rozmaite rzeczy o stosunku z Medweyem, które były zupełnie nieprawdziwe. Wstydziłam się mówić im prawdę. Kisielnickim opowiadałam, że stosunek mój z Medweyem był platoniczny.

Gdy w Granie otrzymałam kartkę od dra Medweya, w której żądał rozmowy ze mną, nie chciałam się z nim widzieć. Postanowiłam wszystko zerwać. Ale za poradą Kisielnickiego wyszłam do Medweya i oświadczyłam mu, że wstępuję do klasztoru. Medwey oświadczył mi na to: „a gdyby mąż pani umarł, czy dasz mi pani znak jaki", odpowiedziałam mu na to, że stanowczo nie.

Żegnając się z dr. Medweyem, wręczyłam mu 200 guldenów, gdyż nie chciałam, ażeby to tak wyglądało, iż byłam na jego utrzymaniu; tyle jeszcze poczucia honoru u mnie pozostało. Medwey niechciał wziąć tych pieniędzy, ja go formalnie do tego zmusiłam. On biorąc, oświadczył mi, że przeznacza tę kwotę na cele dobroczynne.

W końcu oświadcza pani Brodzka, że listy Medweya, pisane do niej, wręczyła szwagrowi Kisielnickiemu później jednak odebrała od niego i złożyła u przełożonej klasztoru PP. Nazaretanek w Krakowie. Po śmierci męża, listy te dała jednemu z członków rodziny, aby je zniszczył.

Na tem o godz. 1 min. 15 przerwał przewodniczący rozprawę.

(Posiedzenie popołudniowe)

O godzinie 4. po połdniu przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy.

Pani Brodzka oświadcza z własnej inicjatywy, że zgadza się, by list jej, pisany do pana Medweya, był odczytany. Na prośbę oskarżonego listu nie odczytano.

Następnie opowiada p. Brodzka o tem, że bawiąc w Krakowie tuż przed nieszczęsnym pojedynkiem, starała się o to, by mogła wstąpić do klasztoru, na co jednak mąż oświadczył jej pośrednikowi, ks. Bakanowskiemu, że rzecz tę załatwi po pojedynku. P. Janina była pewna, że do pojedynku nie przyjdzie, dr. Medwey bowiem przy pożegnaniu w Granie, zaręczył jej słowem honoru, iż pojedynku z mężem nie przyjmie. Później, po przyjęciu pojedynku, opowiadał pan Medwey, że strzelać będzie w powietrze. Pani Brodzka tłumaczy katastrofę tem, że mąż jej chciał zginąć. Na słowie honoru, którem poparł dr. Medwey swe przyrzeczenie, budowała tak silnie, iż nie chciała wierzyć, gdy ją wieść doszła o tragedji Bordujeńskiej.

Przewodniczący zapytuje, z czego pani Brodzka wnosiła, że dr. Medwey miał na względzie także korzyść materjalną.

P. Brodzka odpowiada, że z Medweyem często mówiła o stosunkach materjalnych. U rodziny Medweya zauważyła, że liczą oni na jej majątek. Stryj oskarżonego n. p. (w Peszcie) otwarcie z nią mówił o zaopatrzeniu rodziny Medweyów, sam oskarżony jednak nigdy nie zdradził, jakoby szło mu o wydobycie korzyści materjalnych ze stosunku z p. Brodzką. Projekt małżeństwa z Medweyem, na wypadek uzyskania rozwodu przez zmianę wyznań, wyszedł od p. Brodzkiej a powstał prawdopodobnie podczas jazdy jej z Medweyem do Morszyna. Następnie zmienia to zeznanie, twierdząc, że propozycja wyszła prawdopodobnie od Medweya.

Z Buda-Pesztu Medwey wyjechał bez niej, bo miał w Rohatynie do załatwienia rozmaite sprawy natury finansowej. W ciągu ostatnich dni wspólnego ich pobytu w Buda-Peszcie, Medwey miał sposobność sam zauważyć, że wyraża się w niej coraz przychylniejsze usposobienie dla męża.

Ostatnie wiadomości.

Jak donoszą z Lizbony, odbyła się tam dnia 4. bm. wielka demonstracja robotników bez zajęcia przed gmachem ministerstwa robót publicznych. Z trudem tylko udało się policji utrzymać spokój.

W Komornie obchodzono uroczyście w dniach 4. i 5. bm. uroczystość 25-letniego jubileuszu Kolomana Tiszy, jako kuratora synodu ewangelickiego. Ze wszystkich stron Węgier przybyli liczni goście.

Magdeburger Zeitung przychodzi do wniosku, że dalsze ustępstwa na rzecz Polaków nie będą już czynione, ponieważ w decydujących sferach przekonano się o niebezpieczeństwie takich eksperymentów.

Vossische Zeitung wyraża jednak inne przekonanie i zbija wywody *Magdeburger Zeitung*. Zdaniem jej, najlepszym dowodem, że rząd i dalej zamierza prowadzić politykę ustępstw względem Polaków, jest ostatni fakt powołania wielu profesorów polskiej narodowości do gimnazjów we wschodnich prowincjach.

Times donoszą ciekawe szczegóły, dotyczące ostatniego pobytu Stambułowa w Konstantynopolu. Na wiadomość, iż sułtan zamierza przyjąć Stambułowa, wysłała ambasada rosyjska swego dragomana Maksymowa do pałacu z listem, adresowanym do Surey paszy. W piśmie tem wyrażono nadzieję, iż wobec egzekucyj sofijskich oraz sprawy publikacji rzekomo fałszywych dokumentów, sułtan nie zechce widzieć się z Stambułowem. Jeden z prywatnych sekretarzy sułtańskich Ragibbey oświadczył dragomanowi pozdrowienie swego pana, a oraz postanowienie, iż wobec faktu, że Bułgarja jest lennem państwem Porty, zaś Stambułow jednym z wybitniejszych poddanych sułtana pragnącym mu złożyć swój hołd, przeto sułtan nie może odmówić jego prośbie. Odpowiedź ta nie zdekoncertowała Maksymowa, który pozostał w pokojach Surey paszy, a gdy go stąd wydalono skutkiem rozkazu sułtana, usunął się Maksymow do apartamentów Kiazim-beja gdzie pozostał aż do chwili rozpoczęcia selamliku. Gdy Maksymow zawiadomił swą ambasadę o niefortunnym rezultacie powierzonej sobie misji, usiłował ambasador francuski na prywatnej audjencji u sułtana przeszkodzić przyjęciu Stambułowa. Doznał jednak tego niemiłego uczucia, iż z chwilą gdy opuszczał salę audjencjonalną, sułtan kazał prosić do siebie Stambułowa.

Nowojorski korespondent *Standardu* donosi pod dniem 31. sierpnia o następującem zajściu na morzu Beringa: W oddaleniu 40—50 mil od Copper Island zatrzymali Rosjanie statki amerykańskich i angielskich poławiaczy fok, statki sprzedali, a załogi wzięli do niewoli. Rosyjski oficer marynarki, komenderujący statkiem, twierdził, że w myśl układu rosyjsko-amerykańskiego, na mocy którego Alaszka dostała się Rosji, jurysdykcja tej ostatniej sięga na odległość tysiąca mil od brzegu. Według wiadomości z Londynu, zatrzymanie statków angielskich wywołało zarówno w stolicy Anglji, jak i w Kanadzie niesłychane oburzenie, spotęgowane jeszcze pogłoskami o złem obchodzeniu się z ich załogami. Żądają tam wysłania statków wojennych ku wybrzeżom syberyjskim, celem wymuszenia uwolnienia zatrzymanych w niewoli marynarzy i wzięcia w obronę floty rybackiej na morzu Beringa. Zajście to uważają za poważne i oczekują energicznej akcji ze strony rządu.

Cholera.

Dnia wczorajszego zwidził pan prezydent miasta dzielnicę III, celem przekonania się o tamtejszych stosunkach sanitarnych. Czyszczenie i desinfekcjonowanie domów odbywa się prawidłowo, — roboty asanacyjne w tej dzielnicy są w pełnym toku. Mianowicie buduje się kanał w ulicy Balonowej, jutro rozpocznie zostanie budowa kanału w ulicy Szkolnej, następnie w części ulicy Żółkiewskiej dla odprowadzenia nieczystości z realności, położonych w sąsiedztwie Podzamcza. — Co do zaułków i placów publicznych, zarządził pan prezydent częste czyszczenie i desinfekcjonowanie takowych, a miejscami podsypanie ulic, celem usunięcia bagnisk, jakie się potworzyły. — Hotel Kiczalesa „pod Brodzką koleją" znaleziono dość czysto utrzymany. — Na ulicy Lwiej i Sieniawskiej sprawdził pan prezydent, że zarządzone delożowania — zostały przeprowadzone.

W końcu oglądał pan prezydent plac św. Teodora, na który mają być przeniesieni wszyscy przekupnie z ulic: Bóżniczej, Owocowej, Smoczej i przyległych, albowiem w dzisiejszych warunkach ulice te czysto utrzymać się nie dadzą i mogą być gniazdem epidemji.

* * *

Wczorajsze depesze z Kijowa wskazują znaczny wzrost cholery. Upały panują tam nadmierne — skutkiem czego rozszerza się cholera w całej okolicy.

Z Oświęcima pisze nasz korespondent z datą d. 5. b. m.

Czytając codziennie doniesienia z różnych stron kraju o asanacji pojedynczych miejscowości, sądzę, że będzie na czasie, jeżeli podam wiadomości z naszych stron, zwłaszcza, że jesteśmy niejako przednią strażą, przeciw nieproszonemu gościowi azjatyckiemu, chcącemu się wkraść do naszego kraju drogą na Hamburg — Berlin — Wrocław. Niejeden pewno jest ciekawy, jak u nas przeprowadzają desinfekcję osób, bagaży, towarów i t. p. Otóż tutaj dotychczas w tym kierunku zgoła nic się nie robi, — każdy jedzie sobie, gdzie mu się podoba. Tylko dwu partyj wychodźców żydowskich, wracających z Ameryki, nie wypuszczono z wagonów, i najbliższym pociągiem do Mysłowic zwrócono. Zresztą ograniczają się organa cłowe na skrapianie sali rewizyjnej kwasem karbolowym. A teraz co w mieście samem robią? Miasto Oświęcim, położone na wzgórzu tuż nad rzeką Sołą mogłyby się zaliczać dzięki swemu położeniu do najschludniejszych, gdyby policja tutejsza bodaj cokolwiek energji posiadała i wywierała presję na ludność żydowską, która stanowi połowę ogólnej liczby ludności. Ten brak energji właśnie jest przyczyną, że ulicą koło kościoła katolickiego (!), starozakonną, koło bożnicy itd. nie można stanowczo przejść, nie nabawiwszy się kataru! Prawda, że rynsztoki tych ulic skrapiają karbolem, ale bezpośrednio potem wylewają żydzi mieszkający przy tychże ulicach, wszelkie nieczystości wprost na ulicę, a z podwórza kamienic prowadzą ścieki również na ulicę! A kanał ciągnący się przez ulicę, prowadzącą od dworca do miasta, zatruwa daleko naokół powietrze. A dla czego tak jest? — Z powodu braku energji, i z obawy, aby się nie narazić komukolwiek!

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 6. września. Pisma tutejsze utrzymują, że w Rumunji panuje cholera, a tylko rząd stara się ją zataić.

Tryjest 6. września. W Capri umarła na cholerę pewna pani, która tam przed 8-miu dniami przybyła z Hamburga.

Berlin 6. września. W szpitalu moabickim leży 88 słabych. Wczoraj nie zdarzył się tu żaden nowy wypadek cholery.

W Bremie skonstatował dr. Koch istnienie cholery azjatyckiej, liczba jednak zasłabnięć dotąd jest małą.

W Koblencji zmarły na cholerę trzy osoby.

Paryż 4. września. W Hawrze było wczoraj 27 wypadków cholery, z tych 9 z wynikiem śmiertelnym.

Hamburg 6. września. Od 19. sierpnia do dnia wczorajszego zmarło tu ogółem 6 000 osób. W szpitalach tutejszych znajduje się 2 300 osób, dotkniętych cholerą. W niedzielę było 290 zasłabnięć, a 158 wypadków śmierci.

Paryż 6. września. Cholera wzmaga się ustawicznie. Wybuchła ona także w więzieniu Mazas, skutkiem tego wielu zasądzonych za lżejsze delikta wypuszczono na wolną stopę.

Wybuchła również cholera nieopodal Paryża w Quen.

Nowy Jork 6. września. Urząd zdrowia ogłasza, że w dolnej części miasta zdarzył się wypadek choroby, podobnej do cholery. Uległ jej pewien Rosjanin, przybyły świeżo z Europy. Burmistrz wzywa mieszkańców do zachowania wszelkiej ostrożności. Prezydent towarzystwa żeglugi parowej Inuan oznajmia, że okręty towarzystwa z powodu cholery nie będą w czasie września przewozić pasażerów z Europy.

Hamburg 6. września. Rozpisano tu składki na biedne rodziny po ofiarach cholery, dotychczas napłynęło 185.000 marek. W szpitalach tutejszych umarło na cholerę w niedzielę 184 osób, 115 uzdrowiono, a 2.083 osób pozostało jeszcze w kuracji.

Paryż 6. września. Dotychczas umarło tu na cholerę 305 osób. W niedzielę umarło 19.

Trynenwuth (w Anglji) 6. września. Pierwszy oficer parowca niemieckiego „Elbe", który tu przybył z Hamburga, umarł — jak się zdaje — na cholerę.

Stambuł 6. września. W pałacu następcy tronu perskiego, Muraff ed-dina, który rezyduje w Tebris, wybuchła cholera. Zmarło już kilka kobiet.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 6. września. We czwartek odbędzie się jeneralna próba z Moniuszkowskiej „Halki". Według ułożonego już programu, przedstawi teatr polski trzy razy „Halkę" i dwa razy „Krakowiaków i Górali" w połączeniu z jednym aktem ze „Strasznego dworu."

Paryż 6 września. Carnot przybył do Aix les bains, gdzie przyjęty został przez Mohrenheima, który wyraził ubolewanie w imieniu Giersa, że tenże, złożony chorobą, nie może się zjawić osobiście. Pewien chłopczyk ubrany po rosyjsku, przyjął Carnota wygłoszeniem poezji pochwalnej na cześć cara, na co publiczność odpowiedziała okrzykami: „Niech żyje Rosja!"

Carnot wymienił następnie wzajemne wizyty z królem greckim i przyjmował księcia Leuchtenbergskiego. Ministrowie Ribot i Freicinet odwidzili Giersa.

Trautenau 6. września. Podczas uroczystego komersu stowarzyszenia przemysłowego wypowiedział deputowany Roser zdanie, że po usunięciu Dunajewskiego i Prażaka, zajdą jeszcze inne, równie ważne dla Niemców zmiany osobowe.

Wiedeń 6. września. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 315·62; laenderbanki 222·40; sztacbany 298·25; lombardy 00.87, alpiny 67·70; renta majowa 96·77; węg. złota renta 111·90.

Pięciokościoły 6. września. Według ostatnich dyspozycyj odbędą się tutaj tylko manewry dywizyjne. Cesarz, który przybędzie na takowe, przyjedzie dnia 12. b. m. wieczorem na stację Darany, a stąd uda się do Istvandikiel, gdzie rozpoczną się ćwiczenia kawalerji.

Litomierzyce 6. września. Cesarz dziś rano o godzinie 7·45 wśród entuzjastycznych owacyj ludności przybył tu, powitany na dworcu przez naczelników władz. Następnie cesarz dosiadł konia i wśród okrzyków udał się na pole manewrów.

Berlin 6. września. Sądzą tu, że Szyszkin zostanie następcą Giersa.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Maja 1892 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg pospies.	Pociąg pospies.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·22	—
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	9·01	—	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec Podzamcze)	—	2·45	9·17	6·55	—	—
Z Suczawy	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
Z Kimpolungu	10·09	—	7·56	—	—	—
Z Radowiec	10·09	—	7·56	—	7·06	—
Z Hliboki	10·09	—	—	—	7·06	—
Z Nowosielicy	—	—	7·56	—	7·06	—
Z Słobody rungurskiej	10·09	—	—	1·42	7·06	—
Z Husiatyna via Halicz	10·09	—	—	1·42	—	—
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9·16	2·35	—	—
Z Suchy Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9·16	—	—	—
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	—	—	1·41	—
Z Pesztu Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	—	—	9·16	—	1·41	—
Z Sokala i Bełzca	—	—	—	—	—	4·48
„ i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	8·32
Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa	10·41	3·07	5·26	11·01	7·56	—
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	—	—	7·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z (Podzamcza)	3·10	—	10·02	10·52	—	—
Do Suczawy	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
Do Husiatyna via Halicz	6·36	—	—	3·22	—	—
Do Słobody rungurskiej	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
Do Nowosielicy	6·36	—	9·56	—	10·56	—
Do Hliboki	6·36	—	9·56	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	9·56	—	10·56	—
Do Kimpolungu	6·36	—	—	3·22	—	—
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchy	—	—	6·16	10·21	7·41	—
Do Stryja i Stanisławowa	—	—	—	10·21	7·41	—
Do Stryja Ławocznego, Miskolcza i Pesztu	—	—	6·16	—	7·41	9·51
Do Bełzca i Sokala	—	—	—	—	—	—
Do Sokala i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	7·26

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12 w południe zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Brzytwy angielskie i z Solingen poleca z gwarancją dobroci i mienia gdyby się do włosa nienadawały Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki do dyspozycji. 23

Kancelarja spraw administracyjnych starosty Reichelta we Lwowie przeniesiona do ulicy Piekarskiej 4 A 733

„UNIA" Lwów, poszukuje współpracownika z kapitałem 600 zł. do bardzo rentownego interesu. 730

Para koni jest zaraz do sprzedania. Wiadomość w Hotelu Europejskiem u portjera. 732

Notarjusz Mikułowski w Dobromilu poszukuje rutynowanego koncypienta. 728

26. Batorego 26. „MARJA." Poleca pracownię sukień damskich i szkołę kroju. 712

Antonina Arvay, nauczycielka muzyk w szkole dyrektora Marka, rozpoczyna, kurs nauki z początkiem września. Ulica Zamojskiego 12, parter.

6 fikusów od 1½ metra do 2ch wysokości wychowanych w pokoju jest do sprzedania ulica Boimów l. 3, drzwi nr. 2.

Dom z ogrodem do wynajecia od 1-go października. Kochanowskiego 86.

Kanapa i 6 foteli na sprzedaż. Kurkowa 25. Wiadomość u stróża.

Akademik, Stanisławów, poste restante, gorliwy i doświadczony instruktor, poszukuje lekcji na wieś. Przygotowuje do wszystkich klas niższego gimnazjum na żądanie także i francuszczyznę.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania większe i mniejsze od różnych terminów. **Sklep. Stajnię i wozownię** wynajmuje zarząd realności Emila Bersemiljana Brajera, ulica Brajerowska 10.

Dwa pokoje i kuchnia ulica Karola Ludwika l. 21 Bliższa wiadomość Halicka 7 u Lufta, skład mebli.

Willa z ogrodem przy ulicy św. Zofji l 25, zaraz tanio do wynajęcia. Wiadomość: Kościuszki 6, II. piętro. 724

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieście całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki, pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

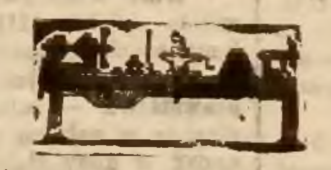
Dr. Jasiński
O psychoterapii i „suggestji"
20 ct.

Pewna osoba

posiadająca gruntowne wykształcenie muzyki, w pierwszorzędnych szkołach, udziela lekcji na fortepianie; języka francuskiego, i niemieckiego pod korzystnemi warunkami.

Bliższa wiadomość: Rynek l. 12, III. piętro. 1917 1—1

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1—? 1436 **Próbki na żądanie pocztą.**



Fabryka maszyn i narzędzi
Ernest Dania & Comp.
w Wiedniu, X. Leebgasse 4.
Tokarnie, heblarki, Bohrmaszyny, „Shaping, Stoss i Fraiss" maszyny.
637 Cenniki gratis i franco. 1—25

Nowo otworzony
MAGAZYN i PRACOWNIA SUKIEŃ MĘSKICH
pod firmą
BEŁTOWSKI & MOTYLEWSKI
przy ul. Sobieskiego l. 4. we Lwowie
otrzymali towary w wielkim wyborze krajowe i zagraniczne. 1911 1—5

KANTOR Hetmańska 22. **KANTOR** Hetmańska 22.

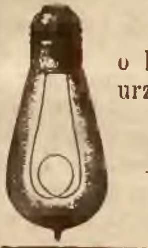
FABRYKA SZTUCZNYCH NAWOZÓW
Spółki komandytowej
Juljana Wanga we Lwowie
poleca do uprawy jesiennej od 1. sierpnia po zniżonych cenach
Mączkę i superfosfat z kości.
Gwarantując nietylko podany procent, lecz także jakość tych składników. 1822 1—?
Cennik i sposób użycia na żądanie bezpłatnie i franco.



W wyższym ośmioklasowym żeńskim zakładzie naukowo-wychowawczym
MARJI ZAGÓRSKIEJ
przy ul. Czarneckiego l. 12.
rozpoczyna się rok szkolny
dnia 6. września.
Wpisy tak stałych pensjonarek, jak i dochodzących uczennic rozpoczyna przełożona zakładu dnia 28. sierpnia, codziennie od godziny 11. rano do 6. po południu. 1880 1—1

P. Jednorocznym ochotnikom

poleca swój
bogato wyposażony skład kompletnych umundurowań wszelkich broni
Zakład umundurowania pp Oficerów i Urzędników
H. ROSENTHALA
c. i kr. dostawcy nadwornego
właściciela złotego krzyża zasługi z koroną
we Lwowie
ul. Kopernika l. 9. — Dokładne cenniki bezpłatnie franco.
1889 1—10 (Lwów „Impressa").



Elektryczne lampy żarowe.
Własnej fabrykacji (Patent Lane Fox)
o każdem natężeniu i sile świetlnej, przydatne do każdego urządzenia, o wielkiej oszczędności i trwałości, dostarcza ją po najtańszych cenach. 815 1—?
KREMENEZKY, MAYER & Comp.
w Wiedniu. IX. Leveringasse nr. 9.
Produkcja dzienna 3000 lamp żarowych.

TYTUS TURKOWSKI
we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,
1670 a poleca świeży transport 1—?
TAPET.
Portjery i meble własnego wyrobu.

Największy w kraju
Skład farb i artykułów gospodarskich
Leopolda Lityńskiego
Lwów, 2 Kopernika 2
poleca: 1825 1—?
Oliwę do maszyn
bardzo przednią do maszyn parowych.
Oliwę Ia po 40 zł. za 100 kilo
Oliwę IIa po 38 „ „ „ „
bardzo dobrą do wszystkich maszyn rolniczych.
Oliwę III. po 28 zł. za 100 kilo
bardzo dobrą do maszyn kieratowych.
Najtańsze i najpierwsze źródło zakupna środków desinfekcyjnych.
Leopold Lityński
Lwów, 2 Kopernika 2.

TANIO!
wszelkie środki anticholeryczne i do desinfekcji
w najlepszej jakości i w każdej ilości poleca główny skład materjałów aptecznych **Feliksa Glossa,** we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 39.
Odbiorcom większej ilości **znaczny opust.** 1904 1—15

Artysta - Rzeźbiarz
Stanisław Roman Lewandowski
odznaczony
złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie
otworzył
pracownię dekoracyjną
i przyjmuje wszelkie
roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu.
Pomniki na cmentarz i do kościołów. figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.
Ulica Trzeciego Maja liczba 10.



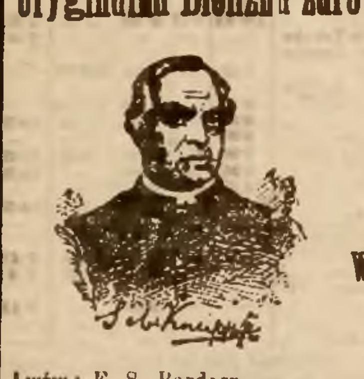
SKŁAD KAWY
Artura Kościckiego
pod godłem 1703 1—?
„SYRIUSZ"
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11,
wchód także z ulicy Cichej
poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtownych.
Ceylon, Mokkę i Amerykańską.
Kawa najprzedniejsza kosztuje w miejscu ½ kilo 1 zł. na prowincję 4½ kilo 10 zł. 10 ct. franko.

Konstantego Wiszniewskiego
odwaniacz czyli płyn desinfekcyjny
środek, służący do natychmiastowego usunięcia wszelkiej woni cuchnącej, a zarazem do desinfekcji lokali, zatrutych zarodkami chorób zaraźliwych.
Cena butelki litrowej 18 ct.
Główny skład w aptece
POD „SREBRNYM ORŁEM"
Zygm. Ruckera

we Lwowie.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Krajowy Skład Publiczny
dla zboża i spirytusu
połączony
ze składem wolnym we Lwowie
przyjmuje do przechowania wszelkiego rodzaju zboże, krajowe i zagraniczne, tudzież spirytus nieopodatkowany. Krajowy Skład publiczny przyjęte produkta wyładowuje i przechowuje w swoich magazynach z całą starannością, w razie potrzeby przesypuje, przewietrza, czyści i tryeruje. Spirytus przechowuje w oddzielnym magazynie w rezerwoarach żelaznych.
Na złożone produkta **wydaje poświadczenia składowe z warantami,** na które to poświadczenia instytucye finansowe udzielają zaliczek.
Przed załadowaniem towaru, należy pierwotnie zamierzone do wysełki **produkta do Dyrekcji zgłosić.**
Wszelkich wyjaśnień udziela z całą gotowością 1866
Dyrekcja Krajowego Składu Publicznego we Lwowie, przy ul. Gródeckiej l. 64.

Prob. Kneippa
oryginalna Bielizna zdrowia z trykotu czystego lnianego.



Znakomita, pot wsiąkająca!
L. Kapferer i Sp.,
Wiedeń, XVII., Ottakringerstrasse Nr. 20.

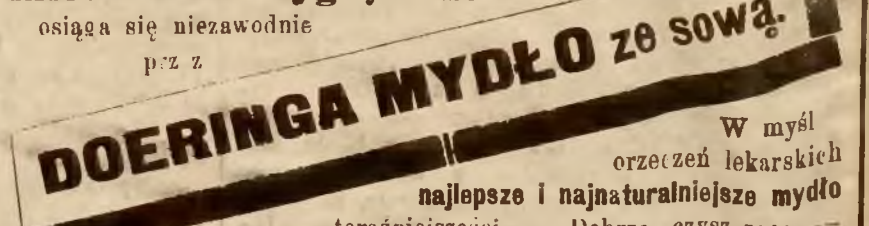
Składy główne:

Lwów: F. S. Bardasz.
„ J. Drexler i Syn.
Brody: B. Lauk r.
Drohobycz: Marjan Bałanda.
Jarosław: Otto Förster et Comp.
Jasło: T. W. Brąglewicz.
Kołomyja: Wiktor Sedlaczek.
Przemyśl: Janowski i Strzyżewski.
Sambor: Bukowczyk i Milewski.
Sanok: J. Barański 983 1—?

Jedynie prawdziwe, jeżeli bielizna nosi podpis księdza proboszcza.

ZMIANA LOKALU.
BŁAŻEJ SZARKIEWICZ
zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność 1827 1—?
że dnia 15. Maja 1892 r. przeniósł swój
SKŁAD I PRZECHOWANIE FUTER
z ulicy Wałowej L. 3,
na ulicę Batorego L. 4 (dawniej Halicka)
do własnego domu, naprzeciw gmachu sprawiedliwości.
Dziękując za dotychczasowe zaufanie, poleca się i nadal Szanownej P. T. Publiczności.

Piękna skóra, delikatna cera,
młodzieńcze wyglądanie
osiąga się niezawodnie
przez



W myśl orzeczeń lekarskich
najlepsze i najnaturalniejsze mydło teraźniejszości. — Dobrze czyszczące. — Ulubiona perfuma. — Tanie. — Oszczędne zużycie.
Niezbędne w damskiej toalecie.
Doeringa mydło ze sową jest **jedyne, które znośne jest dla osób o szczególnie nawet czułej skórze.** Zaleca się bardzo do mycia **niemowląt i dzieci.** Chemicznie badane i uznane jako
Najlepsze mydło na świecie.
Jako **znaki** są wyciśnięte na każdej sztuce prawdziwego **Mydła Doeringa** nasza marka ochronna, **oraz** napis **„Doeringa mydła z sową".** 623 1—4
Do nabycia po **30** ct. za sztukę.
Mydła Doeringa z sową nabyć można we Lwowie: u F. S. Bardasza; S. Gabriela i J. Chlebownika, plac Halicki 3.; Gergowicza i Bauera; Alojzego Hübnera, drog.; H. Leona, fryzjera, ul. Teatralna 4; Seyfartha i Dydyńskiego; Wrześniowskiego i Włodka, Halicka 4; Leop. Lityńskiego, drog ul. Kopernika 2; u Marjana Bałanda w Drohobyczu; J. P. Goetza w Kołomyi; Jana Ryziewicza i Sp. skład perfumerji w Jarosławiu; Wł. Mańkowskiego apt. w Przemyślu; M. Belemera w Tarnopolu.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE 1000 1—?
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wozków, chodniki na korytarze i t. p.
Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.
DYREKCJA:
Ks. Leon Pastor. *Marceli Świechowski.*

Centralna kasa depozytowa i kantor wymiany
WIEDEŃSKIEGO TOWARZ. BANKOWEGO
(WIENER BANK-VEREIN) 929 1—1

Pełnie wpłacony **kapitał akcyjny** Wiedeńskiego Tow. Bankowego **25,000 000 zł. a w.**
Filje w Pradze i Gracu.

WIEDEŃ, I, Herrengasse 8.
Conto czeków pocztowych nr. 826.045.

Kasy depozytowe i kantory wymiany w Wiedniu:
II., Praterstrasse Nr. 15,
IV., Wiedner Hauptstrasse Nr. 8,
VI., Mariahilferstrasse Nr. 75.

Centralna kasa depozytowa i kantor wymiany Wiedeńskiego Towarzystwa Bankowego rozpoczęło swe czynności. Działy interesów, któremi się szczególnie zajmuje, są:

1. Kupno i sprzedaż rent. listów zastawnych, obligów pierwszeństwa, akcyj i losów, jakoteż walut i dewiz;
2. Przyjmywanie wkładek pieniężnych z najkorzystniejszem oprocentowaniem z terminem wypowiedzenia i bez;
3. Odosobnione przechowanie i administrowanie papierów wartościowych. Przytem **zwraca się uwagę na ustanowienie Wiedeńskiego Towarzystwa Bankowego, wedle którego efekty w obrocie Conto-Corrent utrzymuje się w przechowaniu i administracji** bezpłatnie.
4. Eskont i incasso kuponów i wylosowanych papierów wartościowych.
5. Udzielanie zaliczek na papiery wartościowe;
6. Wykonanie poleceń na wszystkich giełdach kraju i zagranicy;
7. Asekuracja losów i innych papierów wartościowych od strat wskutek wylosowania:
   a) Odszkodowaniem przez zamianę **wylosowanego papieru na inny tego rodzaju niewylosowany;**
   b) Wypłaty w gotówce **dyferencji straty, powstałej przez wylosowanie,**
8. Rewizja numerów losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu;
9. Wydawanie promes do wszystkich ciągnień.

Zapewnia się bez wyjątku **najakuratniejsze** wykonanie wszelkiego rodzaju poleceń **tak w kantorach wymiany, jakoteż w drodze korespondencji. Interesa** stron będą pod każdym względem **szanowane i popierane, informacji** będzie się udzielać najobszerniej i najgruntowniej, **ułatwienia i korzyści każdego rodzaju, jakie kapitał** połączony z fa**chowem doświadczeniem** podawać mogą, będą najchętniej użyczane.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4\frac{1}{2}\%$ **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca Józef: Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.